Nr. 204. We Lwowie, Wtorek dnia 27. Czerwca 1871. **Rok X.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent ów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na drugie półrocze lub na trzeci kwartał 1871.

Cena prenumeraty na *Gazetę Narodową* wraz z *Tygodnikiem Niedzielnym* z przesyłką pocztową:

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza *Tygodnika niedzielnego* przy *Gazecie Narodowej* jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez *Tygodnika Niedzielnego*:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Równocześnie z przedpłatą na *Gazetę Narodową* przysłać można przedpłatę:

Na *Chochlik*, tygodnik humorystyczny, ilustrowany, kwartalnie wraz z premią kwartalną 2 złr. 50 ct.

Na *Szczutka* rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct.

Na portret litografowany naturalnej wielkości popiersie, „Mikołaja Kopernika“ podług R. Ghirlandajo, rysowany przez T. Maleszowskiego. Cena 2 talary.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

Lwów d. 27. czerwca.

(Postęp w sprawie ugodowej. — Austrja zamieniona w Szwajcarję monarchiczną. — Sprawy bieżące. — Z Izby posłów.)

Sprawa ugodowa w dniach ostatnich ogromne zrobiła postępy, dzięki pomyślnemu obrotowi rokowań z Czechami i zręcznemu postępowaniu naszej delegacji, którem zniewoliła rząd do przyrzeczenia koncesyj na polu administracyjnem, a tak osoba hr. Hohenwarta jak i stan rzeczy każe liczyć na pewne, że słowo będzie dotrzymanem. Z jednej bowiem strony centraliści spostrzegli, że rokowania rządu z Czechami nie są tylko mydleniem oczu, próbą do niczego obowiązującą, ale że owszem już wkrótce może rezultat namacalny się okaże, i nastraszeni wrócili do myśli ugody z Polakami. Nalegania Rechbauera były tak usilne, położenie centralistów tak krytyczne, że Herbsty i Giskry musieli się ugiąć, i podkomitet konstytucyjny albo już się zajął, albo w tych dniach się zajmie galicyjskim wnioskiem Hohenwarta. Słychać ze źródeł wiarogodnych, że nie kulawą rezolucję galicyjską gotowi są przyznać centraliści, nawet nie obowiązując Polaków do przyzwolenie na wybory bezpośrednie w reszcie krajów. Jeżeli centraliści mają rozum, jeżeli będą uczciwymi, czemu jednak wierzyć nie można, to sprawa z nimi będzie tem łatwiejsza, ile że jak widzimy z *Nowej Pressy*, centraliści zaniechali myśli, iż nie są stronnictwem, ale państwem samem, iż oni tylko jedni reprezentują ideę państwową, ale zamieniają się w stronnictwo narodowe. Jeżeli centraliści uznają wrodzone różnice, cechujące ustrój Austrji, to i wrodzona waśń ustąpi, jak się stało po uznaniu praw korony węgierskiej. Wtedy każdy kraj, tak jak Węgry, rozpocznie u siebie reformę stosunków społecznych, politycznych, ekonomicznych i narodowych, i Wiedeń nietylko nie będzie już odpowiedzialny za nędzę krajów, ale owszem coraz świetniej będzie jaśniał jako pośrednik postępu między Zachodem a Wschodem, będzie w całej pełni łącznikiem moralnym w wspólnej pracy humanistycznej ludów i krajów monarchji Habsburgskiej.

Wprawdzie obie *Pressy* namiętnie uderzają przeciw powyższej myśli Rechbauera, wywodząc, że to już na nic się nie przyda, ale tylko partję skompromituje. W ostatnich czasach namacalne mieliśmy jednak dowody, że terroryzm tych dzienników i im pokrewnych coraz mniej wywiera wpływu. *Pester Lloyd* otwarcie powiada tym pismom, że na próżno srożą się przeciw zamiarom hrabiego Hohenwartha, aby oczyścić publicystykę wiedeńską, która sieje tylko demoralizację obyczajową, polityczną i finansową, i waśni między narodami, bo tylko tym sposobem rzemiosło jej stało się intratnem; napróżno spodziewają się, że wypracowana przez komisję prasową Izby posłów nowa ustawa prasowa, starająca się osoby i przedsiębiorstwa zasłonić od rozboju dziennikarskiego, od teroryzmu politycznego, zostanie przez Izbę odrzuconą — albowiem przy rozprawach i głosowanich okaże się, że w tym względzie może Hohenwarth liczyć na poparcie wielu członków lewicy i skrajnej lewicy, którzy zresztą są zaciętymi jego przeciwnikami.

Z drugiej strony naleganie naszej delegacji, aby rząd porobił Galicji pewne koncesje administracyjne, od Rady państwa niezależące, i słowo Hohenwarta, że co się da zrobić, to zrobi (obacz poniżej artykuł kierujący), poparł niezmiernie rokowania rządu z Czechami. *Politik* z niedzieli w artykule „Reformy administracyjne“ poczyna niebywałem jeszcze w pismach czeskich oświadczeniem: „Nie zawsze można wszystko zdobyć jednym zamachem, nie zawsze można jednym skokiem dostać się do celu. Stara ta nauka na wieki zostanie prawdą.“ Następnie *Politik* chwali naszym delegatom, że udali się z owem żądaniem do Hohenwarta, podali bowiem ministerstwu najlepszą drogę praktyczną do akcji pomyślnej, któraby przygotowała następną akcję główną. Dalej, chwali Hohenwartowi, że przystał na żądania Polaków, i dodaje, że krok ten rządu sprawił by skutek ogromny, gdyby zamiar ten rozszerzył rząd na resztę krajów. W końcu powiada *Politik*, że Czesi zadowolili by się obecnie, choćby nieodrazu zupełną puryfikacją urzędników w Czechach i na Morawie, gdzie c. k. urzędnicy są tylko ajentami prusofilów, i zarówno wrogami Czechów jak rządu. W programie ministerjalnym i w mowach Hohenwarta jest właśnie fizyczne i moralne oczyszczenie c. k. urzędnictwa jako główny punkt jego akcji podany.

Organ Hohenwarta, *Oester. Journal*, rozpoczął w numerze sobotnim szereg artykułów p. n. „Propozycja“, wskazujący, w jaki sposób rząd zamyśla zreorganizować Przedlitawię. Treścią pierwszego artykułu jest postawiona ogólna zasada, że „Austrja powinna się zamienić w Szwajcarję monarchiczną“ na podstawie programu Fischhoffa. Pierwszy artykuł tak się poczyna: „Koniec rozpraw parlamentarnych nie może już być dalekim a zaczyna się pora wojażów. Otóż radzilibyśmy naszym kłótniarskim politykom, aby udali się do Szwajcarji nie dla napawania się cudami przyrody, ale dla robienia studjów politycznych. Pochop do tej propozycji zawdzięczamy Fischhoffowi, a wymawiając to imię, konstatujemy zarązem fakt, dla sprawy, o którą przy tej wycieczce chodzi, wielce charakterystyczny. *Unsere sog. Demokraten von der Räubergasse, unsere Schein-Deutschen und Münz-Preussen* muszą wybaczyć, że imię Fischhoffa jest mianem człowieka uczciwego i bohatera wolności. Dlatego to podobno milczą o nim, według przysłowia, że kogo zelżyć niepodobna, tego udaje się za nieboszczyka.“ — Przypominamy tu, że już pan Potocki, obejmując rządy Przedlitawii, udawał się osobiście do chorego Fischhoffa, i że nawet pomiędzy Czechami Fischhoff posiada tylko samych przyjaciół. Obaczymy, co w dalszym ciągu artykułów *Oester. Journal* przyniesie. Sądząc z piątkowego artykułu tegoż pisma, chodzi rządowi o to, aby w Przedlitawii przygotować federację, któraby doprowadzić mogła powoli do zniesienia dualizmu i zamienienia całej monarchii austro-węgierskiej w jedną federację. Do tego też dążą Czesi, i Węgrzy nie bardzo byliby przeciwni.

Wielkiej wrzawy narobiło następujące doniesienie *Vaterlandu*: „Jeśli nasze informacje nie są mylne, to plan akcji rządowej jest następujący: Z zamknięciem delegacji nastąpi i zamknięcie Rady państwa. O rozwiązaniu jej rząd na razie nie myśli. Natomiast z pewnością rozwiązany będzie sejm morawski, gdyż opozycja morawska (narodowa) przyrzekła, iż obeszle Radę państwa. (Obecnie w sejmie tym są centraliści w większości, z tego jedynie powodu, że rządy Potockiego stanęły po stronie centralistów i w tym duchu wypadły wybory z kurji dworskiej; przyp. red. *Gazety Narodowej*.) Czy będą także które sejmy Przedlitawii, środkowej rozwiązane, jeszcze niewiadomo. Na każdy sposób rząd liczy na to, że w skutek przybycia federalistów z Czech i Morawy do Rady państwa, okaże się w niej większość, ugodzie przychylna (jak nam wiadomo, obliczył już Blitzfeld, że wtedy zastęp centralistów spadł by nawet poniżej jednej trzeciej; p. r. *G. N*), ale jeszcze nie zdołałaby górować nad rządem. Sejm czeski zmieniłby deklarację (tu dodaje sama redakcja znak pytania), i takową uchwalił jako adres sejmowy, któryby przez rząd został Radzie państwa przedłożony. Pod temi warunkami zdaje się już być zadecydowanem, że Czesi obeszlą Radę państwa, czyli raczej „zgromadzenie wiedeńskie.“ Czy ma już w tym względzie rząd jakie rękojmie, nie wiemy, ale wątpimy.“ — Organa rządowe zapewniają, że to tylko domysły *Vaterlandu*.

Wezwanie kardynała Schwarzenberga do Wiednia, zostało odwołane.

Według pism wiedeńskich, miał hr. Hohenwart w finansowej komisji Izby panów na zapytanie, jak się zapatruje na sprawę bezpośrednich wyborów, oświadczyć, że rząd nie myśli obalać niniejszego systemu wyborczego.

Późno, ale przecie przyszli Węgrzy do przekonania, że jak za Schmerlinga jedni tylko Polacy i Czesi stawali w Radzie państwa w obronie Węgrów, tak też i po ugodzie austrjacko-węgierskiej oni tylko chcą i mogą być szczerymi Węgrów sojusznikami. Przyszli do przekonania, że dawne ich wrogi pozostali nimi w duchu do dzisiaj, i tylko wyzyskiwali nagłe zešlepienie się Węgrów w centralistach. Już pisze *Pesti Naplo*, że upor centralistów przeciw spotęgowaniu sił zbrojnych państwa pochodzi tylko „z nienawiści stronnictwa centralistycznego do wszystkiego co jest węgierskie.“ *Nowa Presse* nie mogąc argumentami zbijać wycieczek pism węgierskich przeciw centralistom, ucieka się do szkalowania. Powiada, że Hohenwart przyzwolił na przyłączenie banackiej części Pogranicza, i zato oni wysługują się mu jak mamelucy.“ Rzecz jednak dziwna, jak *Nowa Presse*, wróg Słowian przedlitawskich, pod opiekuńcze swe skrzydła bierze Słowian na Pograniczu, którzy o to nawet nie proszą! Jest to nowy dowód *deutscher Gesinnungstüchtigkeit und Ehrlichkeit.* Równocześnie pisma węgierskie wypowiedziały walkę na noże językowi niemieckiemu na Węgrzech i w Austrji. *Ellöner* pisze: „Czyż jest coś obrzydliwszego jak ten język (niemiecki) przybłędów kramarskich i włóczęgów policjanckich? Bezwstydna mniejszość, co swem szujowskiem szastaniem się większość tyranizuje! Ta robiąca geszefciki horda, niema ani Boga ani ojczyzny!“

Przy odbytych dnia 15. bm. kongregacjach komitatowych (chodziło o reorganizację komitatów) odnieśli deakiści zwycięztwo, o jakiem nawet nie marzyli. O ile rezultat przedsiębranych następnie wyborów już jest wiadomy, deakiści zwyciężyli w 48 komitatach, a lewica tylko w 7. Rumuni zwyciężyli w 2, w 1 jest równość, w 1 komitacie nie oglądano się na stanowiska polityczne, tylko na zdolności. Ogół wyda zapewne 55 komitatów deakistowskich, 9 opozycyjnych, i to między trzy frakcje się rozpadających.

Ponieważ nie otrzymaliśmy jeszcze sprawozdań stenograficznych, podajemy mowę dr. **Smolki** w Izbie posłów, o której w niedzielę wspomnieliśmy, według zapisków dziennikarskich:

„Z powodu wojskowej organizacji przez sąsiednie mocarstwa dokonanej, okazało się, że austrjacko-węgierska jazda w porównaniu z jazdą innych mocarstw bardzo jest niedostateczną.

Jak już w sprawozdaniu komisji powiedziano, można temu brakowi licznej i zawsze do boju gotowej jazdy zaradzić tylko przez podniesienie stanu pokojowego tejże, na co też wspólne delegacje potrzebne środki już przyzwoliły. Nie rozchodzi się więc przy tym projekcie do ustawy o wyznaczenie pewnej sumy pieniężnej, o sprawienie przyborów wojennych, ale tylko o ściągnięcie odpowiedniej ilości ludzi.

Mowca wykazuje liczbami, jaki był stan pułków jazdy przed wybuchnięciem wojny niemiecko-francuskiej, że później każdy pułk podniesiono do 1031 ludzi, co teraz ma pozostać stałym stanem pokojowym.

Idzie więc teraz o to, jak tego dopiąć? Ludzie fachowi w tym względzie zgodnie oświadczyli, że jest wprost niepodobieństwem, by się połowa pułku z rekrutów składała, a wyćwiczoną była przez drugą połowę, w części dobrze, w części zaś wcale jeszcze niewykształconą.

Z rozpraw w tej Izbie przy sposobności obradowania nad ustawą o służbie wojskowej, przypominam sobie że referent wniosku mniejszości, który przemawiał za skróceniem czasu służby, odczytał wtenczas opinię wytrawnego i znakomitego na tem polu męża, według której dwuletnia służba zupełnie wystarcza do wyćwiczenia żołnierzy pieszych, ale do wyćwiczenia jazdy jest niedostateczną.

Gdyby więc przyjęto wnioski większości komisji, cóżby z tąd musiało wyniknąć? Oto musianoby przedewszystkiem rozpuścić z każdego pułku po 208 rezerwistów.

W skutek tego nastąpiłaby ta niedogodność, że uznany za konieczny stan pokojowy, według którego każdy pułk jazdy powinien liczyć 1031 koni, nie dałby się utrzymać i dalsza ztąd niedogodność, że konie zapasowe pozostałyby bez jeźdźców, czego przecież nie można przypuszczać.

Gdyby z dniem 1. października b. r. każdy pułk jazdy miał otrzymać 208 ludzi z tegorocznego zaciągu, a oprócz tego 300 ludzi z rocznego kontyngensu, natenczas każdy pułk jazdy liczyłby 508 nowozaciężonych. Nie trzeba także zapominać, że d. 1. października zeszłego roku każdy pułk otrzymał także po 300 rekrutów, którzy zatem jeszcze nie są wyćwiczeni. W ten sposób miałby każdy pułk 508 ludzi zupełnie nie wyćwiczonych, 300 ludzi z niedostatecznem, a tylko małą cząstkę, wynoszącą 361 ludzi, z całkiem dobrem lub przynajmniej na pół wystarczającem wyćwiczeniem. Ależ panowie! chcieć taki stan wprowadzić, to znaczy zdezorganizować jazdę, a nawet wprost ją rozbić; w takim razie byłoby rzeczą prostszą i mniej kosztowną, bez ogródek rozpuścić ją do domu!

Co się tyczy strony politycznej, muszę się wprawdzie zgodzić na to, co mówi sprawozdanie komisji, że niema żadnej zewnętrznej przyczyny do podnoszenia stanu pokojowego, ale gdyby taka przyczyna już daną była, możeby już było zapóźno myśleć dopiero o reorganizacji jazdy.

Trzeba to uczynić, nim jeszcze jakiś nacisk z zewnątrz nastąpi. Nie mogę także w sobie obudzić takiego rozkoszowania w pokoju, jak je widzę w sprawozdaniu komisji. Doświadczenia z ubiegłego roku nauczyły nas, że między najgłębszym pokojem a pierwszą wielką bitwą może być przedział tylko 14 dni, i że w miesiąc potem zniszczony został jeden z największych organizmów wojskowych. A przecież panowie 14 dni a choćby nawet miesiąc, to przecież zanadto mało czasu, do zorganizowania dobrej jazdy.

Doświadczenie z ostatniego roku pokazało nam także, że kwestje europejskie raz poruszone, spadły jak gromy z jasnego nieba, że wszystkie stosunki, które się zwykle europejską równowagą nazywały, w jednem mgnieniu oka nadwerężone zostały, że niema w Austrji ani jednego męża stanu, któryby mógł powiedzieć, co czeka Austrję złego lub dobrego w najbliższej nawet przyszłości i wobec takiego stanu rzeczy chce się skąpić środków, by zrobić państwo niezdolnem do obrony. Wobec tego, dla oszczędzenia kilku rezerwistom roku służby, za co im zresztą korzyści są przyrzeczone, mamy się narażać na niebezpieczeństwo wyrządzenia szkody,

---

Oblężenie Paryża

przez wojska pruskie w r 1870—71

określone przez naocznego świadka

I.

Pierwsza chmura.

Powiadają u nas, gdy kto silną dostanie ranę lub silnie się ukłóje, że ból uczuł aż w sercu. Prawda ta wypełniła się na Paryżu, po pierwszych przegranych armii francuzkiej pod Reischofen, Wörth i Forbach. Ów Paryż uroczysty — wesoły, pełen wojennego zapału i wiary, dziś dumnie wykrzykujący „do Berlina,“ nazajutrz po pierwszej przegranej jednogłośnie, musiał wołać: „ojczyzna w niebezpieczeństwie!“ „Prusacy idą na Paryż!“ Było to przeczucie i przyznanie się do niemocy — do przegranej w duchu — to jest do braku wiary w geniusz francuzki, który przez tyle wieków wiódł ich na pola zwycięztw i chwały.

Przerażenie — postrach i zwątpienie było wtedy wielkie w Paryżu. Stolica Francji miała na on czas minę wzruszonego więźnia, któremu wyrok śmierci dopiero co odczytano. Drżała, łzy jej z oczu ledwie że nie płynęły.

Kto był wtedy w Paryżu, kto dobrze wypisał sobie w pamięci te chwile — temu cała tajemnica następnej wojny i usiłowań Francuzów, jasną jest. Z pod pierwszego bowiem bolu, — na razie prawda jak zawsze, w całej się ukazała jasności. Później sztuka i obłuda zaciemniły ją dla widzów.

W zamięszaniu tem i trwodze Francuzów, wiele się zrodziło złego — plątały się plany, gasła odwaga, ustępowała chęć walki i trwoga opanowywać poczęła niezwyciężonego dotąd francuzkiego żołnierza.

Nikt już nie wołał „do Berlina,“ nikt po ulicach Paryża nie śpiewał *mourir pour la Patrie* — a wszyscy jeno powtarzali: „Prusacy idą na Paryż“ i przypatrywali się mapom sklepowym, by pomiarkować, za ile dni tutaj być już oni mogą.

To była pierwsza chmura oblężenia, która pędzona z nad Renu szybkim wiatrem zwycięztw pruskich, przyciemniać poczęła co raz to bardziej jasny dotąd widnokrąg Paryża.

Fałszywy marsz następcy tronu pruskiego na Paryż, przed bitwą jeszcze pod Sedan, mający na celu zmylić plany Mac Mahona, sprawił prawdziwy popłoch w stolicy Francji.

Opozycja w Ciele prawodawczem, z głową swą p. Juliuszem Favrem na czele, wszczęła w niem burzę prawdziwą, która falami z Izby rozlewała się po strwożonym i niespokojnym ludzie paryzkim. Wołano: „zdrada!“ „Opozycja jedna może zbawić Paryż i Francję.“ Klasa znów piśmiennych jenerałów, pomawiała znowu Napoleona i sztab jego o niedołęztwo. Ten z kolei wytykał błędy Bazaina, ów ganił powolność Mac-Mahona, a byli i tacy co godzinami całemi w Ciele prawodawczem ucierali się z ministrami, dlaczego ten lub ów jenerał wydał taki a nie taki rozkaz? dlaczego tędy a nie tamtędy poszedł ów patrol? Zkąd się wziął tam ułan pruski? itd.

Nikt nie pojmował prawdziwego niebezpieczeństwa, które instynktem odczuwali wszyscy. Drżał, bolał ten i ów, i albo bezowocnie szukał środków ratunku tam, gdzie ich nigdy dla Francji znaleźć nie można, lub w bezmyślnych gubił się krzykach, pismach i oskarżeniach; albo nakoniec zimny i obojętny na wszystko, czekał sposobnej chwili — by się co rychlej usunąć w zacisze domowe lub w kraj cichy i spokojny, na czas paryzkiej zawieruchy.

Choć teraz już czarne, gromowe chmury gęsto rozpostarły się po nad Paryżem, Paryż w oczach przybysza nie tracił przecież nic ze swej żywości i wojennego ruchu, mieszkaniec jednak stały nadsekwańskiej stolicy widział z oblicza przechodniów ważne zmiany, zaszłe w niej od dni kilku.

Gorączka wiadomości z pola bitwy paliła wszystkich. Potrójne wydania dzienników nie zadawalniały nikogo. Każdy zakopany w dziennikach, radby wyczytać z nich słowo nadziei, „że Prusak pokonany — cofa się — Paryż nie będzie najechanym.“ Po kilka razy na wieść fałszywą, rzuconą ohydnie na giełdę, o zwycięztwach francuzkich, Paryż rozpłomieniał radością i powtarzał pierwsze swoje wojenne hasło „do Berlina.“

Wkrótce jednak wszelkie złudy znikły. Cichość zapanowała w stolicy, oddech zdawał się każdy w piersiach swych wstrzymywać, gdy współczesne walki dwóch rozdzielonych z sobą armij Bazaina i Mac-Mahona z nieprzyjacielem, rozstrzygnąć miały, co najmniej o losie Paryża, jeżeli już nie o losie całej przyszłej wojny. „Raz nam wygrać i pobić trzeba Prusaka, wołali tu wszyscy a będziemy w Berlinie.“

Prusaka jednak i tym razem nie pokonano i zła wieść zawitała w mury Paryża: Bazain cofnął się do Metz, Mac-Mahon odepchnięty pod granicę belgijską.

Któż nie wie co dalej się stało? Któż nie zna strasznego sedańskiego dramatu? Wieść że: Mac Mahon ranny, Wimpfen podpisał kapitulację, Napoleon III. więźniem wojennym Wilhelma, cesarzewicz w Belgii — rozbiegła się lotem błyskawicy po Europie. Paryż zadrżał — stanęła mu naraz cała naga rzeczywistość przed oczy. Pytali jedni drugich, co dalej? Z głębi dusz jednak mimowoli wyrywał się głos: Prusacy idą na Paryż.

Dzień Sedanu strasznym był dla Paryża, wszelkie ułudy, nadzieje naraz się rozchwiały, boleść, smutek, zwątpienie, gniew, rozpacz, zemsta, w ogóle wszystkie złe i dobre namiętności naraz zawrzały. Niewiara opanowała wszystkich: nie wierzono dziennikom, podejrzywano urzęda, obwiniano ministrów.

Nikt jeszcze opamiętać się nie mógł z doznanych wrażeń, gdy w Ciele prawodawczem straszna z lewicy zerwała się burza.

Fale jej mało jednak tym razem porwać zdołały za sobą ludu, której się teraz więcej niemym i przelęknionym jak krzykliwym i odważnym okazywał.

Widzieliśmy rano w niedzielę 4. września, jak wiele batalionów gwardji narodowej z bronią w ręku przeciągało bulwarami w pochodzie ku Izbie. Miny gwardzistów były smutne, głowy pospuszczane. Na zachęty do okrzyków: niech żyje rzeczpospolita! kilka głosów zaledwie lub nikt nie odpowiadał. Bano się widocznie czegoś, oglądano się poza siebie i pytano co dalej będzie?

Wysoki rozstrój, niepokój ogólny, był najwybitniejszem piętnem dnia pamiętnego narodzin republiki wrześniowej.

Nie jeden z nieobecnych w Paryżu wystawia sobie może, że jakieś uniesienie i zapał towarzyszył Paryżanom w chwili ogłaszania republiki, i marszu lewicy Ciała prawodawczego z placu de la Concorde do ratusza. Nic bynajmniej! Jakiś smutek, obawa czy przymus zaciężył tu na masach. Udział ludu stosunkowo był bardzo niewielki, krzyki jego z ust ale nie z serca pochodziły. Kto widział zapał Paryżan zaraz po wypowiedzeniu wojny Prusom, kto słyszał masy ludu witające senat i Ciało prawodawcze po uchwaleniu budżetu na wojnę i pamięta ówczesne bojowe hasło „do Berlina“ — ten przyznać musi, że zapał ten wiarę i prawdę musiał mieć za sobą — bo porywał, kiedy wrześniowy nosił tylko cechę demonstracji stronniczej.

Wszyscy czuli zbliżającą się burzę i byli smutni. Wiatr z pod Sedanu przyniósł w końcu Paryżowi echa okrzyków radości i upojenia pruskiego żołdactwa ze swych zwycięztw, sądzili bowiem, że po wzięciu Napoleona i całej Mac Mahona armii do niewoli, pokój zawartym być musi koniecznie.

Inaczej się jednak stało. Na szydercze echa urągań i radości Paryż, odpowiedział: wojna!

Przedburza się skończyła.

I zwycięzkie krzyżackie hordy ruszyły na Paryż.

II.

Przed zamknięciem bram miasta.

Ze Prusacy idą na Paryż, nikt już teraz nie wątpił. Każdy tylko liczył dnie i godziny kiedy staną u bram stolicy.

Stolica Francji w tej chwili przybrała inną zupełnie postać. Ruch w mieście wielki, pośpiech wszystkich gwałtowny. Wszystkie dworce kolei żelaznych przepełnione były podróżnymi. Po wszystkich ulicach i bulwarach mnóstwo wozów, bryk, powozów i dorożek naładowanych podróżnemi pakunkami przebiegało co chwila.

Wozy z nadsełaną żywnością i zapasami, całemi łańcuchami przeciągały po mieście. Przed każdym sklepem widać było zrzucone co dopiero paki i beczki. Wszystkie targi, bazary, składy i sklepy z żywnością i potrzebami gospodarskiemi przepełnione ludnością od rana do nocy. Niektóre wielkie magazyny znajdowały się w prawdziwem oblężeniu przez publiczność.

Każdy, co mu widmo głodu wyraźniej przed oczy stawało, z wielką energią brał się do kupna żywności i rozbijał po targach przechodniów. Mnóstwo pogłosek i zapowiedzi fałszywych o żywności krążyło naówczas po Paryżu. I tak mówiono, że tego artykułu żywności mie ma już w mieście, a tamtego za dwa dni już zabraknie, ten o dziesięć razy zdrożeje, ów już wykupiony itd., co wszystko niesłychany sprawiało co chwila alarm. Domyśleć się nie trudno kto był autorem podobnych pogłosek. Rząd dopiero energiczną swą odezwą do kupców i handlarzy stolicy, „że nie pozwoli korzystać im z nieszczęścia obywateli“, położył koniec pogłoskom tym i wygórowanym cenom żywności.

Tysiące najrozmaitszych scen z tej epoki „zaopatrywania się w żywność“, możnaby tu określić. Obok humorystycznych bywały tu i czarne, a nawet i rozdzierające serce sceny, choć były też groźne i ponure.

która się ani życiem tysiąców ludzi, ani miliardami pieniędzy powetować nie da. Takie postępowanie nie dałoby się niczem usprawiedliwić i dlatego sądzę, że krótkie uwagi moje skłonią wysoką Izbę do przyjęcia wniosku mniejszości.“

Delegacja i ministerstwo.

IV.

Mamy ministra galicyjskiego ale dotąd jeszcze minister ten prócz zasiadania w Radzie ministrów, nie pełni żadnej innej funkcji. Nim p. Grocholski został mianowany ministrem, ułożono instrukcję dla tego ministra i przedłożono ją koronie do potwierdzenia. Dotąd jednak ta instukcja nie wypłynęła na jaw. Czy ministerstwo czeka aż zamknięcia Rady państwa, aby tę instrukcję podać do wiadomości wszystkich referentów w ministerstwach i spowodować jej przeprowadzenie? Czy obawia się pobudzić gniew centrum, pana Lassera et consorcium, którzy swemi głosami rozstrzygają? W takim razie już teraz, gdy budżet uchwalony, i gdy co do pokrycia niedoboru już pan Lasser związał się z lewicą, aby na teraz nie uchwalać tego pokrycia, gdy więc sesja Rady państwa się kończy, i Rada musi być rozwiązaną, powinnaby wyjść na jaw i instrukcja, odzielająca zakres czynności ministra galicyjskiego.

Jaka jest ta instrukcja? jaki zakres zakreśla ministrowi galicyjskiemu, są tylko pogłoski, lecz pewnych wiadomości nie mamy. Delegacja między punktami, które przedłożyła hr. Hohenwartowi, a które on kategorycznie przyjął i przeprowadzić się zobowiązał się, umieściła i żądanie, ażeby sprawa nominacji wszystkich posad w Galicji należała do zakresu ministra galicyjskiego, a nie do zakresu pojedynczych ministrów lub referentów w tych ministerstwach.

Radców nadwornych i ministerjalnych, urzędujących i prowadzących biura i referaty, jest w Wiedniu 78. W tej liczbie Polaków jest tylko 3 w sądzie najwyższym, a 1 w ministerstwie spraw wewnętrznych. Kraj więc pięciomilionowy jak Galicja, stanowiący co do ludności czwartą część całej Przedlitawii, ma reprezentantów w tej kategorji tylko część prawie dwudziestą. Ta nieproporcjonalność jest wielką krzywdą dla Galicji, bo referują w ministerstwie sprawy galicyjskie ludzie, zupełnie z temi sprawami nie obeznani, i najczęściej Galicji nieprzychylni. Jeźli teraźniejsze ministerstwo jest przychylnem dla Galicji, to powinno usunąć tę krzywdę, przynoszącą szkodę nie tylko krajowi naszemu, ale i państwu. Z Wiednia donoszą nam, że delegacja nasza podniosła już tę kwestję w przedłożonych hrabiemu Hohenwartowi punktach, które w drodze administracyjnej przeprowadzić powinien, i że hr. Hohenwart uznał słuszność tego żądania, i również kategorycznie przeprowadzić je zobowiązał się. Nie wiemy jednak czy w tej rozciągłości delegacja sformułowała to żądanie, jak to my czynimy.

Sprawę tę uważamy jako jedną z ważniejszych administracyjnych. Nieprzychylność referentów Niemców dla Galicji w ministerstwach sprowadziła i sprowadza wiele krzywd dla Galicji, a nawet w razie, gdy ministerstwo zamierzało uczynić co dla Galicji, umieli zawsze podobni referenci zwlekać i wykrzywiać postanowienia ministerjalne. O tych panów rozbiły się wszelkie dobre chęci ministra Potockiego przeprowadzenia ważniejszych reform administracyjnych w Galicji, o tych panów mogłyby się rozbić i zabiegi pana Grocholskiego.

Szkoły techniczne należą już podług ustawy grudniowej do ustawodawstwa krajowego. Sejm więc nasz już przed dwoma laty uchwalił ustawę, organizującą technikę lwowską i krakowską. Lecz ówczesne ministerstwo nie poleciło jej do sankcji cesarskiej, chcąc zachować język wykładowy niemiecki. Delegacja nasza zażądała teraz od ministerstwa obecnego, ażeby podobnie jak postąpiło z seminarjami nauczycielskiemi i nadzorami szkolnemi, dla których ustawy przez sejm uchwalone odrzuciło dawniejsze ministerstwo i szkoły techniczne zorganizowało w myśl ustawy sejmowej z wykładowym językiem polskim. Hrabia Hohenwarth żądanie to równie jak i co do uniwersytetu lwowskiego uznał jako uzasadnione i przyrzekł już w następnym roku szkolnym rozpocząć i przeprowadzić tę reformę. Początek już zrobiony, gdyż trzy katedry nowe na technice lwowskiej, już teraz są z wykładem polskim systemizowane, a profesorowie Polacy już od wakacji będą mogli zmienić wykładowy język niemiecki na polski. Rzecz ta jest bardzo pilna do przeprowadzenia, bo młodzież idąca na technikę kształci się już w szkołach realnych i gimnazjach w języku polskim. Przychodzący zaś na technikę język wykładowy niemiecki utrudnia bardzo dalszy postęp.

Rezolucja sejmowa żąda ustanowienia dla Galicji osobnego sądu najwyższego z siedzibą w Galicji. Wniosek rządowy co do Galicji zaś nie idzie tak daleko, lecz proponuje podobny sąd najwyższy tylko jako odrębny zupełnie senat, z odrębnym prezydentem we Wiedniu. Lecz czy Galicja wywalczy sobie żądanie w rezolucji zawarte, czy otrzyma jedynie senat odrębny według wniosku rządowego, to w każdym razie pilna jest potrzeba zniesienia dzisiejszej anomalii, aby w najwyższym sądzie obradowano i wyrokowano i w dzisiejszym senacie w języku innym niż w tym w jakim spisywane są wszystkie dokumenta, wszystkie protokoły i wyroki instancyj niższych. I pilna potrzeba jest zniesienia tej anomalii, aby dla spraw galicyjskich składano senaty z Niemców i Czechów, gdy nie ma Polaków radców sądu najwyższego tylu, aby senat z nich złożyć można. I jak na tureckiem kazaniu siedzą w tych senatach sędziowie przy odczytywaniu dokumentów, protokołów i wyroków, nic nie rozumiejąc — a przecie wyrokują. Już więc dzisiaj pilną jest rzeczą, ażeby przy sądzie najwyższym tylu było Polaków, aby z nich dla spraw galicyjskich składać można kompletny senat.

I ten punkt delegacja nasza przedłożyła hrabiemu Hohenwarthowi. I względem tego punktu wziął hrabia Hohenwarth zobowiązanie przeprowadzenia go w drodze administracyjnej.

Delegacja nasza między żądaniami przedłożonemi ministrowi-prezydentowi umieściła także punkt, domagający się zakończenia obecnego prowizorjum z biskupstwem czy administracją biskupstwa krakowskiego. Słuszność i tego żądania hr. Hohenwarth uznał, i zadość mu uczynić przyrzekł.

Jak żądania delegacji były kategorycznie postawione, tak i kategoryczne, bez żadnych restrykcyj było zobowiązanie hr. Hohenwartha, wobec *ad hoc* wezwanego ministra galicyjskiego, iż wszystkim punktom zadość uczyni, wyjąwszy punkt, co do położenia warunku w konkurs o kolei Lwów-Beskid i Stryj-Stanisławów, iż Rada zawiadowcza i zarząd główny ma być we Lwowie. Minister objawił wątpliwość, czy konsorcjum przy tym warunku uzyska kapitał potrzebny do budowy kolei.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 25. czerwca.

Aby zabezpieczyć sobie zwołanie Rady państwa na jesień, pan Lasser z lewicą umówili się, aby teraz nie brać pod rozprawy projektu pokrycia niedoboru na rok 1871. Twierdzą, iż do jesieni tych pieniędzy nie potrzeba będzie, a w jesieni może być Rada państwa zebrana ponownie. Jeżeli rzecz tak w Izbie przeprowadzą, to przyspieszą rozwiązanie Rady państwa.

Wiecie już, że delegacja nasza w wilię trzeciego głosowania nad budżetem udała się z kategorycznem żądaniem 12 punktów do ministra-prezydenta. Prócz ostatniego o kolejach, przyjął wszystkie, solennie zobowiązując się do ich przeprowadzenia. Nie przeczymy, iż było to bardzo zręczne skorzystanie z ostatniej chwili stanowczej.

Teraz chodzi, aby skorzystać z drugiej chwili bardzo korzystnej. Centraliści dowiedziawszy się, iż układy rządu z Czechami idą korzystnie, zaczynają już rozpaczać i widzą niezawodny swój upadek. Chcą się ratować. ale jak? Oto zamierzają rzucić rządowi dzisiejszemu pod nogi rezolucję galicyjską. Mocno się krzątają z tem, ażeby przynajmniej w podkomitecie ją uchwalić, albo w wydziale konstytucyjnym. Już nawet odstępują od wiązania jej z kwestją bezpośrednich wyborów. O przeprowadzenie jej im nie chodzi, i o to się nawet nie kuszą.

Otóż nasza delegacja, czyli ci jej członkowie co są w Wydziale konstytucyjnym, powinni popierać ten wniosek centralistów, chociaż jest on fintą. I owszem, niech obok faktu, iż rządowy wniosek objął kilka ważnych punktów rezolucji, stanie drugi fakt, iż centraliści swym wnioskiem obejmują całą rezolucję. I ten fakt drugi przydać się może w dalszym biegu wypadków. Delegacja nasza na przyszłość będzie miała wolną rękę, którą podać będzie mogła temu, kto jej większe korzyści dla Galicji ofiarowywać będzie. W polityce zawsze tak kierować się należy, aby uniknąć i na przyszłość takiej pozycji, któraby zniewalała oddać się na łaskę lub niełaskę sprzymierzeńca. *Sapienti sat.*

Przegląd polityczny.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy, iż wiadomości przez nas podanej o oporze landwery poznańskiej, wyjścia na wojnę, zaprzeczały dzienniki niemieckie, dziś jednak mamy urzędowe jej potwierdzenie:

Dla przestrogi bowiem wszystkich żołnierzy urlopowanych, kazał cesarz podać do publicznej wiadomości rozkaz, wydany pod dniem 25. kwietnia b. r., w którym jest powiedzianem: „Dowiedziałem się z przedłożonego mi wyroku sądu wojennego, że rezerwiści z obwodu 2 batalionu (śremskiego) 2 poznańskiego pułku landwery, przeznaczeni do uzupełnienia 2 pułku piechoty poznańskiej numer 19, dopuścili się w marszu z Sremu do Czempinia i w tem mieście grubych wybryków i zbrodni. Przyszło przytem do wyraźnego odmówienia posłuszeństwa, czynnego oporu, odgrażania się przełożonym a nawet do rabunku, przy gwałtach wykonywanych na mieszkańcach własnego kraju a nawet przez kilku rezerwistów do podburzeń wyraźnych do rokoszu. W skutek śledztwa przedsięwziętego przez sąd wojenny, skazani zostali następujący żołnierze, i mianowicie:“ (tu wymienionych jest dziesięć nazwisk) z których czterem, jako przewódzcom rokoszu na karę śmierci skazanym, z szczególnej łaski zamieniłem tę karę na więzienie do śmierci w domu karnym, 1 został skazany na 20letnie, 2 na 12letnie, 2 na 10letnie, jeden na 11letnie i 1 na 5letnie więzienie na fortecy. Następnie jest powiedziane: „Zastósowano zatem do wykrytych winnych ciężkie kary, które jako przestrogę dla wiadomości ogłaszam.

Berlin 25. kwietnia 1871.

Wilhelm.

W skutek protestów stronnictwa, zasiadającego w centrum, t. j. ultramontanów niemieckich przeciwko naganie, jakie ich zachowanie się parlamentarne w Rzymie spotkać miało, i w skutek zaczepek, jakich prasa klelykalna się dopuściła przeciwko niektórym członkom parlamentu jako „złośliwym wynalazcom“ owej wiadomości, udali się do księcia kanclerza państwa z prośbą o dalsze poinformowanie ich w tej sprawie. Na to otrzymał hrabia Frankenberg następujące pismo, datowane pod dniem 19. bm.:

„Berlin, 19. czerwca 1871. WPanu mam honor odpowiedzieć na uprzejme Jego pismo z dnia 12. bm., że fakt przez pana przytoczony o rozmowie hrabiego Tauffkirchen z kardynałem sekretarzem stanu i zganieniu przy tem przez ostatniego postępowania tak nazwanej frakcji centrum, jest uzasadniony. Nagana ta nie była dla mnie niespodziewaną, gdyż wynurzenia, jakie poczynił Ojciec św. JCMości po przywróceniu niemieckiego państwa, zawierały w sobie jak najniedwuznaczniejszy wyraz zadowolenia i zaufania. Tuszyłem przeto, że frakcja, która się w parlamencie pod nazwiskiem centrum utworzyła, postawi sobie w równym duchu za zasadę przedewszystkiem utrwalenie nowej instytucji i pieczę wewnętrznego pokoju, na którym spoczywa. Przypuszczenie to nie ziściło się; wpływ parlamentarny frakcji centrum zaciążył, jakiekolwiek mogłoby być zdanie jego przywódzców, faktycznie w tym samym kierunku, co parlamentarna czynność żywiołów, które przez Jego Świątobliwość z sympatją powitane przywrócenie niemieckiego państwa zasadniczo potępiają i negują. O tych spostrzeżeniach zawiadomiłem poselstwo niemieckiego państwa w Rzymie, ażeby miało sposobność przekonania się, czy zachowanie się tego stronnictwa, które się samo mieni specjalnym obrońcą stolicy apostolskiej, odpowiada intencjom ojca św. Kardynał sekretarz państwa nie pozostawił hrabiemu Tauffkirchen żadnej wątpliwości, że zachowanie się tego stronnictwa nie jest pochwalanem na najwyższem miejscu kościoła katolickiego. Dosłownego brzmienia odpowiedzi Jego Ekscelencji nie jestem uprawniony bez specjalnego upoważnienia pana kardynała przytaczać, mogę atoli dodać, że orzeczenia reprezentantów innych mocarstw w Rzymie potwierdzają mi, iż kardynał Antonelli w swej wypowiedzianej wobec hrabiego Tauffkirchen naganie zachowania się partji centrum, dał także wyraz osobistych uczuć ojca św. v. Bismarck.“

Rząd beja tunetańskiego stanowczo się wzbrania dotrzymać zobowiązań danych Włochom przez swego reprezentanta, wysłanego do Florencji dla dania zadośćuczynienia obrażonemu przez Tunis królestwu. Rząd włoski będzie więc zmuszonym, albo zawezwać Wysoką Portę energicznie, ażeby wyrobiła mu zadośćuczynienie ze strony jej wazala, lub poszukać sobie sam takowego w Tunisie. Pewnie skończy się na ostatniem, gdyż droga przez Carogród jest zanadto długą i nie pewną. We Florencji panuje wielkie wzburzenie przeciwko temu wiarołomnemu państwu tunetańskiemu.

W Bawarji ma się wkrótce zebrać komissya dla wydania swego sądu co do przerobienia wziętych Francuzom chassepotów, które według opinii wielu kompetentnych ludzi da się łatwo uskutecznić i stosunkowo wielkich kosztów nie pociągnie za sobą, bo tylko $1\frac{1}{2}$ do 2 flor. na sztukę, ze względu, że kaliber i ładunek karabina Chassepota i karabina bawarskiego systemu Werdera są prawie takie same. Co do iglicówki pruskiej stosunek jest zupełnie inny i przeróbka choćby się nawet pokazała możliwą, nie odpowiedziałaby dokładnie celowi jaki się ma na widoku.

Obliczają na 65.000 liczbę karabinów Chassepota, które na udział Bawarji przy rozdziale broni zdobytej przypadają; trzymając się zatem tego samego stosunku co do wszystkich państw niemieckich wypada, że ogólna liczba zdobytych na nieprzyjacielu karabinów Chassepota wynosi 536.250 sztuk.

Rząd grecki, w myśl żądania Sułtana cofnął nominację p. Trikupisa na posła swego w Konstantynopolu.

Francja.

Sądy wojenne miały już wczoraj 26. lipca rozpocząć krwawą robotę swoją. W trzecim sądzie wojennym pierwszą sprawą ma być sprawa Rocheforta. W tym samym tygodniu będą również przed sądem Rossel i Charles Lullier.

Moniteur du Calvados zaprzecza aresztowaniu jenerała La Cecilia. Dziennik ten na mocy najlepszych źródeł donosi, że owym aresztowanym, o którym tak wiele pisały dzienniki był nie La Cecilia, ale Lipowski, kapitan wolnych strzelców.

Lipowski umknął z Paryża, aby nie służyć komunie, aresztowano go w Chateaudun, potem puszczono. Aresztowany powtórnie w Bauneville i zawieziony do Caen, zaledwie zdołał dowieść swej tożsamości, poczem znów został uwolniony.

Gambetta uchyla się od wszelkiej kandydatury, mimo że w wielu departamentach chcą go zrobić deputowanym. Za przyczynę tego podają, że Gambetta nie chce uznawać dzisiejszego Zgromadzenia narodowego, które według niego miało tylko mandat do zawarcia pokoju i po spełnieniu tego mandatu winno się było rozwiązać.

„Zapewniają nas, pisze *la Liberté*, że osobą, która posiada najkompletniejszy zbiór wszystkich dzienników, jakie wychodziły za czasów komuny, jest Napoleon III. Nie ma świstka najlichszego, którego kollekcyj nie zebrałby pewien znany nam księgarz i nie przesyłał do Chislehurst. Ostatnia przesyłka, adresowana do jednego z pokojowców cesarza, wyszła ztąd w sobotę, i zawierała w sobie ostatnie numera *Père Duchéne* i *Officiel'a*.“

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Kto brał udział w pięknej uroczystości, jaką obchodziła w niedzielę *Gwiazda* lwowska, goszcząc u siebie reprezentantów *Gwiazd* przemyskiej, stanisławowskiej, tarnopolskiej i stryjskiej, temu mimowoli nasunąć się musiała myśl utworzenia jakiegoś ogólniejszego połączenia się przemysłowców naszych w jakiś ogólniejszy związek dla wzajemnego wspierania się w swoich interesach materjalnych, co ewentualnie musi przynieść korzyść przemysłowi krajowemu w obszerniejszem tego słowa znaczeniu. Najprzód powinno się zawiązywać jak najwięcej *Gwiazd* połączonych z kasami zaliczkowemi, a istniejące już *Gwiazdy* niechby weszły z sobą w organiczny związek w celu szerzenia światła w rzemieślniczej klasie ludności krajowej i wszczepiania lepszej w niej znajomości interesu swojego, aby uczynić stan rzemieślniczy w naszym kraju tem, czem być powinien, t. j. zamożnym i oświeconym. To nie nasza myśl — to myśl każdego kto widział w niedzielę zgromadzony liczny zastęp młodzieży rękodzielniczej, ożywionej pragnieniem oświaty, pełnej uczciwego zapału. Coby

---

Biedna wyrobnica z kilkorgiem dzieci robi zapas za kilka franków, bo więcej nie ma. Woreczek ziemniaków, odrobina mąki i wiązka drzewa ma być jej oblężniczemi zapasami.

Biedny lud z przedmieść paryskich zazdrośnem znów patrząc okiem na ludzi pieniężnych, co robili większe zapasy ponuro przebąkiwał: „te wasze zapasy i nam także służyć będą, my o nie w swoim czasie upomniemy się, bo równo z wami krew dajemy swoją.“

Robiono więc zapasy i przygotowywano się. Jakże długo przecież, pytał przytem każdy, oblężenie to trwać może. Cztery, sześć tygodni, dwa miesiące najdalej, odpowiadano. Rząd bowiem sam w odezwie swojej zapowiedział: „że stolica na dwa miesiące zaopatrzoną jest w żywność.“

Dwa miliony mieszkańców nigdy dłużej nad dwa miesiące utrzymać się w zamknięciu nie może, perswadowali sobie nawzajem Paryżanie i na dwa tylko najdalej miesiące oblężenia licząc, na dwa się po największej części gotowali z zapasami swemi.

To jedna dopiero strona paryskiego ruchu. Ostatnie dnie i godziny wolności jego dobiegały końca, a każda chwila dawała nam nowy transport obrońców. Kolejowe pociągi co godzina niemal z nowymi przybywały zastępami prowincjonalnej gwardji ruchomej.

Rozmaitość tymczasowych kostiumów i typów prowincjonalnych młodych rekrutów, przebiegających ulice stolicy i ciekawie się jej przyglądających, bębny i trąbki nowo przybywających oddziałów, krzyki i powitania ludu, wołania musztrowe po placach i bulwarach uczących się kompanij gwardji miejscowej, wszystko to razem mięszało się w jeden ruch obozowy i nadawało Paryżowi prawdziwie bojowy charakter.

Trudno zaiste oddać jest piórem wojenny ruch Paryża przed samem jego zamknięciem, w którym chciano naraz wszystko co można do Paryża ściągnąć i wszystko przewidzieć i o wszystkiem pamiętać, gdy każdy dzień przynosił wieść o zajęciu co raz to nowej linii kolei żelaznej przez przybliżającego się do stolicy nieprzyjaciela.

Dzień jeden i już tylko jedna linia orleańska została stolicy Francji jako łącznia jej z prowincją. Ostatnia tętnica przez którą dopływała jeszcze do serca Francji wolna krew z jej członków.

Listy i dzienniki już nie dochodziły. Każdy żegnał się z rozłączonymi, niewiedząc jak i kiedy będzie mógł im posłać o sobie wiadomość i kiedy ich odpowiedź otrzyma.

Pękła wreszcie i orleańska tętnica w końcu i Paryż w d. 19. września 1870 r. został otoczonym w koło siecią wojsk nieprzyjacielskich, obaczył się oblężonym i odciętym od reszty Francji, Europy i od świata.

Paryż, stolica świata, do którego wszystkie koleje, drogi i telegraficzne druty zbiegały się zewsząd, Paryż, w którego mury tysiące zewsząd napływało przybyszów, w którym życie intelektualne całego świata odbijało się jak w zwierciadle. Paryż ten powszechny ludów bazar, ta wielka targowica Europy, ten salon rozkoszy, zabaw, mody, naraz zobaczył się zamkniętym i odciętym od wszelkiego życia i pozbawionym stosunków ze światem i z Francją.

Jakież więc były i być mogły pierwsze wrażenia Paryżan po zamknięciu, pojąć nie trudno.

Paryż wprawdzie to dwa miliony mieszkańców, to ogrom to jakby udzielne księstwo jakie, niepowinienby przecież czuć tak bardzo zamknięcia tego, pomyśli sobie nie jeden, ale Paryż za zbyt żył z światem i Europą, za zbyt powiązał tętna życia swego z tętnami reszty świata, ażeby zamknięcia tego dotkliwie uczuć niemiał.

Wielkie jezioro samo w sobie istnieć spokojnie może, ale zato mała nawet rzeczka, która wody swe zlewa w przepaści morza a w biegu swym z innemi łączy się rzeczułkami, wnet odczuwa odcięcie swe od morza i od strumieni z któremi się łączyła.

Stało się też to samo i z Paryżem. Wnet on uczuł odcięcie swe. Z rozprószenia skupił się. Wzburzone fale zwykłego życia bić na wewnątrz poczęły—i rozbudziły tego i owego do innego życia.

Weźmy n. p. postać bardzo pospolitą w Paryżu—handlarza lub kapitalisty. Obaj ci ludzie od świtu do nocy a często nawet i nocami całemi myślą swą krążą tylko za zyskiem, i za coraz nowemi sposobami dochodów. Zatopieni w groszu, żyją nim wyłącznie w handlu i na giełdzie. Krwawe wojny nawet nie są ich w stanie z tego życia groszowego rozbudzić: usuwają się bowiem po za pole boju, lub w obojętności swej przebywają je na targowisku, w dalszemi handlowemi zmieniając tylko towar czasowi odpowiedni lub stosowne biorąc zamówienia.

Z Paryża jednak nikt uciec nie mógł—wszystkie drogie przecięte zostały, handlarz sklep swój zamknąć czy chciał czy nie, musiał, i bądź co bądź musiał też i zmienić natenczas charakter planów swoich i treść myśli swoich. Od zemsty, gniewu i ubolewań na Prusaka, który mu tyle w interesach jego wyrządził krzywdy, krążąc myślą po różnych bezdrożach, przychodził zawsze do Francji, którą wróg najechał, a która jest przecie jego ojczyzną, jego ziemią rodzinną. Epicier pomyślał o ojczyźnie i jej nieprzyjacielu! Zagniewał się na niego, i mówi o pomście! Co za zmiana! Handlarz, egoista, miarkuje się, że mu się lepiej działo, gdy wroga nie było. Kto wie? może i na przyszłość myśleć już będzie i troszczyć się o to, aby nigdy już wroga do ojczyzny nie dopuszczono.

Inne serca, inne znowu przechodziły walki, inaczej odczuwały odosobnienie, i inaczej się też nastrajały w duchu. Stan jednem słowem Paryżan, po zamknięciu zmienił się znacznie. Trwoga, niepewność i niepokój wczorajszy zaczął przechodzić powoli w spokój i rezygnację. Niebezpieczeństwo wielkie, straszne zajrzało w oczy Paryżanom, cofnąć się już było zapóźno. Zaczęli się więc powoli zgadzać z losem walki i obrony.

Prusak pod bramami miasta dniem i nocą stojący, zaczął już z każdym dniem powszednieć, i mniej się wydawać strasznym.

Fabryki i rękodzielnie paryskie, prócz niezbędnych do życia i wojny, prawie wszystkie stanęły. Wolni robotnicy zaciągać się więc tłumnie poczęli do gwardji, której żołd dzienny przeznaczono $1\frac{1}{2}$ franka. W krótkim przeciągu czasu 500.000 ochotników stanęło pod sztandarem paryskiej (miejscowej) gwardji. Nie wszyscy jednak znaleźli odrazu dla siebie broń gotową. Zaledwie 300.000 gwardzistów zdołano uzbroić staremi sztućcami, gdy reszta uczyć się była zmuszona obrotów i ruchów wojskowych zupełnie bez broni.

Najrozmaitsze przedstawiały się przechodniom obrazy musztry, uczących się kompanij gwardji po placach paryskich. Urzędnik w cylindrze stał obok wyrobnika w bluzie, elegancik młody obok obszarpanego rzemieślnika, tam znowu starzec obok dziecka prawie w jednym maszerowali szeregu, trzymając ten kij, ów laskę lub parasol, zamiast broni na ramieniu. Istna maszkarada, nie każdy bowiem sprawić sobie był w stanie odrazu mundur gwardyjski, a rząd jeszcze ich nie rozdawał, ubierając wprzód nowych rekrutów z linii i mobilów.

Wir ten wojskowy porywał za sobą wszystkich. Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia niepokojów i bojaźni, wstępować powoli zaczęła w Paryżan otucha: że z tyloma krociami wojska, przy tylu dzielnie bronionych fortach i olbrzymich wałach miasta, wziąść się nie dadzą nieprzyjacielowi, ale przeciwnie zgotują mu grób pod bramami stolicy Francji.

Przekonanie to i wiara, że Prusacy pod Paryżem znajdą grób dla siebie, była tak rozpowszechnioną nietylko między Paryżanami ale nawet i nieprzyjacielskim żołdactwem, że ostatnie z trwogą i niepokojem przybliżało się pod mury miasta.

Ze przekonanie to jednak nie wynikało z gorącej krwi, ale że go naonczas podzielali najzimniejsi nawet ludzie, dowodem między innemi niech będą te słowa starego Guizota pisane do anglika Val Richera:

„Obecna wojna p o r y w a nas za sobą prądowi temu ulegamy nietyle z powodów dziwnej i nieszczęśliwej przemiany losów, jak z powodu, że przerażają nas zamiary Prusaków i zabiegi ich, aby obecnej wojnie nadać osobny charakter. To też walczyć będziemy do końca, a w y z n a m c i b e z z a r o z u m i e n i a, ż e m o ż n a b y ć s p o k o j n y m o w y n i k w a l k i, w i d z ą c z a p a ł j a k i m o b e c n i e p r z e j ę t a j e s t c a ł a F r a n c j a.“

Nie wchodząc nawet w pojęcia, jakie kto miał przed wojną tą o niej, o b e c n i e n i e p o r a, powiada dalej Guizot, z a s t a n a w i a ć s i ę n a d n i e m i, b o n a m n i e p o z o s t a j e n i c i n n e g o t e r a z, j a k m y ś l e ć o w o j n i e, i t y l k o w y ł ą c z n i e o w o j n i e.

„Paryż przywiedziony do ostateczności woła znowu Wiktor Hugo do Niemców: Paryż wspierany przez całą Francję musi z w y c i ę ż y ć i z w y c i ę ż y.“

Wiarę tą, że Paryż przy tych siłach, jakie obecnie w łonie swoim posiadał i tylu środkach obrony, jakiemi już rozporządzał i może jeszcze z siebie wydobyć, mógł i powinien być zwycięzcą — podzielaliśmy i my także Polacy, dobrze w cierpieniach, zawodach i klęskach zahartowani. Pisałem też wam „p r z e d o b l ę ż e n i e m“ w dniu 9. września 1870 r. „że ogólne przekonanie wojskowych i powszechna wiara mieszkańców Paryża jest ta, że Prusy idą tu na swój upadek, że Paryż będzie dla nich grobem.

T y l k o b o w i e m z d r a d a l u b d o b r o w o l n e p o d d a n i e s i ę t. j. n i e c h ę ć b i c i a s i ę d a l e j, m o g ł a b y g o o d d a ć n i e p r z y j a c i e l o w i.

Jak podniesienie się to na duchu bojowe Paryża a nawet pewien rozpłomieniony już chwilowo zapał mieszkańców jego, ostygłych już nieco i zrażonych po klęskach Sedanu, spożytkowanym i zużytym został w dziele obrony stolicy, krótki pogląd na paryzki R z ą d o b r o n y n a r o d o w e j najlepiej to nam wyjaśni.

(D. c. n.)

to z tego dało się zrobić dla kraju!“ pomyślał ten i ów — a że się zrobi to pewna, bo dobrej woli nie brak u naszej młodzieży rzemieślniczej. W dziennikarstwie i w całej klasie oświeceńszej ludności krajn znajdą rękodzielnicy w tych dążeniach jednomyślne poparcie.

Przy poświęceniu chorągwi *Gwiazdy* asystowali: księżna Karolina Lubomirska i panie: Gałęzowska, Hilichowa, Teliczkowa, i panowie: Ziemiałkowski, Romanowicz, hr. Łoś, Głodziński i inni.

Pan Królikowski Jan z Warszawy zerwał podobnoś umowę, zawartą z p. Milaszowskim, i nie wystąpi już więcej na tutejszej scenie.

Do charakterystyki stosunków wszechnicy tutejszej przybywa teraz świeży fakt, który rzuca jaskrawe światło na zaciętość i zapamiętałość profesorów niemieckich fakultetu filozoficznego, a który nie podnosimy w przekonaniu, że i delegacja nasza, zajmująca się także sprawą spolszczenia wszechnicy naszej, zechce wziąć go do wiadomości. Dr. Romau Piłat podał był w ciągu bieżącego półrocza rozprawę w celu habilitowania się z literatury polskiej. Przed kilkoma dniami odbyła się, jak słyszymy, sesja w tej sprawie. Rozprawa została przychylnie przyjętą, ale profesorowie niemieccy, będący w znacznej większości zażądali, aby kollokwium i wykład próbny odbyły się w języku niemieckim! Autorem wniosku tego, świadczącego niewiedzieć rzeczywiście czy o naiwności czy poprostu o złej woli wnioskodawcy, jest nie kto inny, jak ów nasłany nam roku zeszłego prof. Baruch Rapaport, który widocznie stara się o to, aby prawie z dniem każdym do wieńca zasług, zbieranego na polu walki z polskością, nowy przyczynić listek. Nie myślimy tu zastanawiać się szerzej nad niestosownością a nawet arogancją żądania powyższego, które każdy rozsądny człowiek uznać musi za prostą szykanę, ale pozwalamy sobie zwrócić uwagę tych, których rzecz ta bliżej obchodzi, że kwestja ta jest już rozstrzygnięta, gdyż przed dwoma laty docent Zborowski habilitując się z prawa polskiego, a zatem z przedmiotu, który niema dotąd systemizowanej katedry z wykładem polskim miał wykład próbny w języku polskim. Rzecz cała skończyła się na tem, że odwołano się do ministerjum: nie wątpimy, iż ministerjum pouczy tych kilku panów, chcących nas całą siłą germanizować, że dziś to już nie na czasie, ale dobrze by było raz stanowczo zapobiedz tego rodzaju wystąpieniom, których ostateczną sprężyną są już nawet nie zasady i przekonania ale — widoki osobiste.

Wspomniany prof. Baruch Rapaport, obrany przez kolegium profesorów do postawienia kandydatów do katedry literatury niemieckiej, zwlekał sprawę tę przez cztery miesiące, a teraz jak słyszeliśmy oświadczył, że jednego tylko kandydata, niejakiego p. Zupitzę ze Szlązka mógłby „sumiennie“ przedstawić (dr. Janotę uważa za niekompetentnego), i że dlatego radzi rozpisać konkurs. Piękna to sumienność, która dozwoli mu jeszcze przez jeden kurs wykładać Fausta i pobierać dobrą pensyjkę! O ile jednak tej gorliwości w podejmowaniu nowych obowiązków odpowiada chęć i gorliwość w nauczaniu, dowodzi najlepiej prócz wiadomych już faktów i ta okoliczność, że wczoraj zakończył już wykłady swoje, oświadczając uczniom, że dostał urlop i wyjeżdża. Szczęśliwej życzymy mu podróży, i oby więcej nie wracał do tego niewdzięcznego kraju, który (wyjąwszy kilku niedowarzonych rygoryzantów, bojących się o rezultat bliskiego egzaminu) niechce jakoś uznać „znakomitych zdolności, obszernej nauki i wielkich uług,“ które dr. R. oddaje sprawie oświecenia naszego.

O pogrzebie zwłok ś. p. prof. Gilewskiego, otrzymał *Kraj* następujące szczegóły:

„Zwłoki przybyły do Wiednia w poniedziałek rano. Na dworcu kolei północnej przyjmował je liczny zastęp młodzieży polskiej i węgierskiej, w Wiedniu znajdującej się, również deputacja wysłana w tym celu do Wiednia przez uczniów krakowskiego wydziału lekarskiego. Orszak pogrzebowy udał się następnie powozami wiedeńskiego tow. pogrzebowego do Waldegg, a zwłoki złożono przez noc w kościele parafialnym. Nazajutrz, t. j. we wtorek odbyło się w kościele przepełnionym publicznością nader solenne nabożeństwo żałobne z mszą śpiewaną i egzekwiami żałobnemi. Właściwemu pochodowi pogrzebowemu do grobu familijnego przewodniczyło pięciu księży. Z Wiednia przybyło umyślnie kilku profesorów i deputacja polskiej młodzieży, z Krakowa obecnymi byli profesorowie Biesiadecki i Madurowicz i deputacja młodzieży akademickiej. Obok licznych krewnych zmarłego towarzyszyli pochodowi wszyscy okoliczni lekarze, robotnicy fabryk żelaza i bardzo wielu włościan z wsi okolicznych, dla których nieboszczyk, przepędzając wakacje szkolne w Oed, był nietylko lekarzem ale doradcą i przyjacielem.“

— **Składka** na rzecz wychodźctwa polskiego. Oprócz zebranej do 16 kwietnia składki wynoszącej według sprawozdania umieszczonego w nr. *Gazety Narodowej* 1612 złr. 93 cent. banknotami, 3 dukatów, 50 zł. polskich, 4 talarów, 2 złr. srebrem, 3 cwancygierów, 10 sztuk 20 kopijkowych, 1 szt. 15 kop. i 1 franka rumuńskiego, po dzień dzisiejszy wpłynęło jeszcze 642 złr. 86 cent. a mianowicie:

	zlr.	ct.
za sprzedane szynki	7 zlr.	2 ct.
za sprzedane krupy	27 „	77 „
za wędliny	12 „	60 „
z przedstawienia teatralnego złożyła p. Wł. Rygierowa	228 „	23 „
od p. Sznajdera, z Białego Kamienia	5 „	— „
od p. Rakowskiej z Czyżewic	12 „	— „
od p. Tom. Winnickiego za sprzedane cygarniczki	16 „	30 „
od N. N.	1 „	— „
ks. przeor Ufryjewicz i p. Darowski zebrali	223 „	67 „
klasztor Dominikanów w Podkamieniu ofiarował	50 „	— „
z Sanoka od ks. Czaszyńskiego, M. Beksińskiego i Lipińskiego	2 „	— „
z Winnik	57 „	27 „

Oprócz tego złożyli pp.:

Adamowski 1 zlr., Akermann 30 ct., Acherer 10 ct., Arend 20 ct., Brossmann 2 zlr., Błonarowicz 20 ct., Banach 10 ct., Birbach 20 ct. Birtus 10 ct., Brener 20 ct.. Bonach 20 ct. Czerwiński 20 ct. Cyzon wdowa 20 ct. Dąbrowski 1 zlr. Dehytiek 40 ct. Dobusz 10 ct. Dobrowolski 20 ct. Fürst Barbara 10 ct. Fink Juda 30 ct. Gergohe 1 zlr. Grabowski 1 zlr. Góral 20 ct. Hoffmann ct. Herberg Izak 20 ct. Kijak 1 zlr. Kijan 10 ct. Kardella 10 ct. Kammer 10 ct. Kudra 20 ct. Koparnik 20 ct. Kulczycki 10 ct. Kuporak 20 ct. Kaparnik 20 ct. Lowicz Chaim 1 złr. Lewicki 10 ct. Lohegott 15 ct. Langer 20 ct. Majewski 15 ct. Margules Mojżesz 10 ct. Maner 20 ct. Orell 20 ct. Sowa Józef 1 zlr. Sowa Teofila 50 ct. Salamonowicz 30 ct. Szewczuk Dmytro 10 ct. Hernberg 10 ct. Sydurka 17 ct. Sender Joa 10 ct. Szuster Seńko 10 ct. Szydłowska 20 ct. Sender 20 ct. Tuisel 40 ct. Tuspiszewicz 20 ct. Teger Jankel 40 ct. Wosmek 50 ct. Woliek 20 ct. Widziak 10 ct. Wagemanu 10 ct. Weber 20 ct. Wolf Kalt 20 ct.

Z fabryki tytoniu w Winnikach złożyli robotnicy 15 zlr. 70 ct. Za hreczkę zsypaną 1 złr. 20 ct. Za żyto zsypane 11 złr. Za jęczmień 10 zlr.

Co razem po odtrąceniu 25 zl. r. wydanych za ogłoszone sprawozdanie czyni 2230 zł 79 c. jakoteż monety srebrne i złote powyżej wymienione.

Z powyższej sumy odesłano już p. Wincentemu Mazurkiewiczowi dla udzielenia zapomóg potrzebującym rodakom w Paryżu przez p. Mizesa, dyr. filii banku dla handlu i przemysłu 23. czerwca r. b. 2400 fr. Pozostałą ilość do powzięcia informacyj potrzebnych złożono w depozyt w tutejszej kasie oszczędności.

W zakończeniu niniejszego sprawozdania winniśmy dodać, iż przy pierwszem ogłoszeniu składek niemogąc wyczytać nazwiska niektórych dawców, składki ich podaliśmy w ogólnej ilości. W tej rubryce zaliczone są ofiary pp. Kisielki 5 zł., ks. Szwedzickiego 3 zł, Honderki 2 zl. Pawulskiego 40 c., Buczyńskiego 60 c., Czajkowskiego 3 zł., Maciulskiego 2 zł., Gubrynowicza 2 zł., Glanza 1 zl., pni Semetkowskiej 3 zl.

Ks. Ufryjewicz, Bałutowski, Jarmund, Loewenstein kaznodzieja, Wiśniewski, Wajda Piotr. Zaak, Pietrzycki, Zasławski Zuker Filip, Żółkiewski, Niemczynowski.

Podziękowanie. Pan Feliks Bartmański z Tadań przeznaczył należące mu się tytułem zwrotu kosztów za zabieranie dat statystycznych w roku 1870 10 zlr. na rzecz szkoły Dublańskiej, co komitet z wyrazem uznania do powszechnej wiadomości podaje.

Z komitetu Tow. gospodarskiego galic.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował najwyż. postanowieniem z d. 18. b. m. radców lwowskiego sądu krajowego pp. Aleksandra Semkowicza i dr. Ludwika Peplowskiego radcami przy sądzie wyższym krajowym we Lwowie, zaś dr. Karolowi Lehman przenosząc go na własne żądanie w stały stan spoczynku, nadał tytuł i charakter radcy sądu wyższego krajowego we Lwowie.

Ten tytuł i charakter radcy sądu wyższego otrzymał także prokurator państwowy w Czerniowcach p. Teodor Mehoffer. Następni porucznicy obr. krajowej mianowani są porucznikami milicji krajowej. Kapitanowie pierwszej klasy. Emeryk Hoffman dla galicyj. batli. piesz. Kenty Nr. 50. Ferdynand Steurt dla batli. gal. Jasło nr. 54., Kubicki Bartłomiej dla batl. gal. Kolbuszowa nr. 56., Koch August dla batlj. gal. Drohobycz nr. 62; Gilewicz Romuald dla dla batli obw. kr. gal. Buczacz nr. 70.; Wilhelm v. Marossanyi dla gal. batli. piech. obr. kraj. Zaleszczyki nr. 72; kapitanowie drugiej klasy: Ant. Kopiec dla bat. obr. kraj. Wieliczka nr. 48.; Edward Ziglarsch dla batlj. obr. kraj. Krosno nr. 58. Przy obronie kraj. z służbą nieczynną dla piechoty nadporucznikami mianowany jest p. Wilhelm Eichler asystent pierwszej klasy urzędów telegraficznych; porucznikiem p. Władysław de Zebra Laskowski.

Minister sprawiedl. przeniósł na własne żądanie adjunktów sądowych pp. Okuniewskiego Jana z Dębicy i Ferdynanda Ruczka z Ulanowa, w tym samym charakterze pierwszego do Wadowic, drugiego zaś do Łańcuta; auskultantów zaś sądowych pp. Polityńskiego Władysława i Neussera Antoniego zamianował adj. sądów powiatowych pierwszego dla Dembicy, a drugiego dla Ulanowa. Sekretarz kancelarji wojskowej przy dworze p. Władysław Czerkawski w dowód uznania znakomitych usług otrzymał order żelaznej korony 3 klasy z uwolnieniem od taksy.

— **Z Drohobycza.** (Odpowiedź na koresp. umieszczoną w nr. 195 *Gaz. Nar.*)

Nie wspominnałbym wcale o tej korespondencji, uważając ją jako zdanie pojedyńczego korespondenta; u nas nie ma ona znaczenia, bo my znamy tutejsze stosunki. Ponieważ jednak z czytających w kraju mógłby kto być nią w błąd wprowadzony, przychodzi nam więc słów kilka o tem powiedzieć. Gniewa się mianowicie ów korespondent na prezesa filji drohobyckiej Tow. pedag. p. prof. Juljusza Turczyńskiego, że sam nie działał za całą filię drohobycką, że jako prezes, podług sposobu widzenia korespondenta, nie położył zasług dla tej filii, ponieważ nie postarał się o publiczne odczyty, ażeby nimi zapełnić próżną kasę filii. Na to tyle tylko możemy odpowiedzieć, że podobne pojmowanie rzeczy wcale jest niewłaściwe, a nawet okazuje przezto korespondent, że się udał najniestowniej, bo jeśli kto, to właśnie p. Juljusz Turczyński najwięcej sam miał publicznych tu odczytów, a przeszłego roku nawet sam tylko jeden miewał tu publiczne odczyty czyli raczej wykłady. Publiczność nasza brała wielki w nich udział, sala była zawsze przepełniona, co dowodzi wielkiego zapału publiczności dla literatury ojczystej; ale właśnie z panów nauczycieli, domagających się tak usilnie gazetami odczytów, nie widziano nigdy żadnego — i to nie tylko tamtego roku, ale i na odczytach zaprzeszłorocznych; a nie można się tłómaczyć niewiadomością, bo te odczyty trwały dłużej i były wcześniej zapowiadane.

Cóż więc dziwnego, że u nas tak nieraźno idzie z rozbudzeniem ruchu umysłowego, gdy się niektórzy panowie obrażają, słysząc np. że dzieje greckie we 12 tomach przez angielskiego badacza Grotte'go albo fizyka Müllera nie jest książką stósowną dla nauczycieli szkół ludowych! Uderzmy się raczej w piersi i przyznajmy, że żaden prezes nie obudzi tam życia, gdzie się sami niczem nie przyczynimy; jeżeli w publicznem czasopiśmie odważamy się pisać, że delegat Rady szk. okr. p. prof Michoński cicho i niejasno projekt swój przedkładał, a myśmy nie mogli zrozumieć, co on chce właściwie — bo gdy p. prof. Gruszkiewicz ten sam projekt swego kolegi jasno już i dobitnie, najtwardziej już nawet pojmującym wyłuszczył: przecież się w sali obrad jaśniej nie zrobiło — i tylko zdobyliśmy się na odłożenie narady na jakiekolwiekbądź inne posiedzenie — i to jużeśmy śmielej wykonali, boć wiemy, że na przyszłej sesji tę samę uchwałę jeszcze raz powtórzyć możemy; a gdyśmy na początek otrzymać mieli 60 książek do czytania, to z nas każdy rozsądną robił minę i kiwał głowę, lecz po sesji nikt nie udał się do bibliotekarza... A właściwie po co? Wszak nam za trudy przy czytaniu książek przecież nie zapłacą!

Nakoniec mamy jeszcze maleńką prośbę do korespondenta, aby na przyszłość nie zaczepiał ludzi, nie będących ludownikami kłótni; może ci nawet i nie odpowiedzą. Korespondent posiadający taką elokwencję, jaką okazał, i taką odwagę ma przecież słowo wolne na posiedzeniu Tow. ped. i zaręczamy, że go wszyscy wysłuchają cierpliwie aż do końca — pocóż bowiem kraj cały ma nudzić takiemi sprawami.

Jeden z członków filii Tow. pedag. w Drohobyczu.

(Umieściliśmy list zakwestjonowany przez autora niniejszej korespondencji dla tego, że pochodził on od nauczyciela ludowego. Uczyniliśmy to w tej intencji, iż wiadomo nam z innych praktycznych przykładów, iż po przeszumieniu się gniewów i kwasów, jakie w takich razach zwykle powstają, ostatecznie zostaje ta korzyść, że u nauczycieli ludowych wyrobi się ambicja zbliżenia się wartością moralną do inteligentniejszych profesorów gimnazjalnych, a dla tych ostatnich taka polemika jest bodźcem do gorliwszego starania się o udowodnienie swojej wyższości umysłowej czynami, przynoszącemi pożytek oświacie ogólnej. Zamykając niniejszem oświadczeniem dalszą polemikę w tej sprawie, życzymy, aby to, co dotychczas o tem napisano, takie przyniosło skutki dla powiatu drohobyckiego, jak to wyłuszczyliśmy właśnie; p. r.)

— **Wykaz** obrotu funduszu pożyczek na wspomożenie podupadłych chrześcijańskich rzemieślników miasta Gorlic za czas od 1. czerwca 1870 do końca maja b. r.

Z końcem maja b. r. według obrachunku pozostało na pożyczkach u 119 stron 3566 złr. 90 ct. W czasie od 1. czerwca 1870 do końca maja b. r. wypożyczono 135 stronom 7250 zlr., ogółem 10816 zlr. 90 ct. Wpłynęło ratami zwrotnemi ogółem 6882 zlr. 60 ct. Pozostało w rozpożyczeniu u 139 stron ogółem 3934 zlr. 30 ct. W kasie pozostało gotówką 3 zlr. $55^1/_2$ ct. A zatem suma obrotowego funduszu pożyczkowego 3937 zlr. $85^1/_2$ ct. Od tego potrąciwszy zwrotne obce wkładki 293 zlr. Pozostaje jako czysty majątek funduszu pożyczkowego 3644 zlr. $85^1/_2$ ct. Do końca maja wynosiła suma przychodu 8184 zlr. $88^1/_2$ ct Z tego wypożyczono 135 stronom 7250 zlr. Zwrócono obcych zwrotnych wkladek 900 zlr. Na koszta druków 18 zlr. Prowizja od obcych zwrotnych wkładek szczegółowo 13 zlr. 33 ct., ogółem było w obrocie 8181 zlr. 33 ct. Pozostaje w kasie 3 zlr. $55^1/_2$ centów.

— **Wykopaliska** Najnowszym poszukiwaniom archeologicznym p. Aleksandra Przezdzieckiego, których opisu szczegółowego zapewne wkrótce nader szacownych odkryć. Donosiliśmy niedawno o wykopaliskach wydobytych przez tego uczonego badacza i szczodrobliwego wydawcę pod Grochowem. Mieliśmy sposobność oglądać w jego zbiorze z tego wykopaliska jedną urnę średniej wielkości, całą i bardzo dobrze zachowaną, ułamek wielkiej urny i kilka pomniejszych. W jednej urnie znaleziono szczątki przepalonych kości, oraz szpilkę bronzową prostej roboty, wskazującą pochodzenie przedchrześciańskie wykopaliska z tak zwanej epoki bronzu, pośredniej epoką między kamienną a żelazną. Ale nierówuie ciekawsze odkrycie zrobił p. Przezdziecki pomiędzy Wyszogrodem a Płockiem. Pisząc przed dwoma laty o książce K. Tyszkiewicza *O kurhanach*, napomykaliśmy o schwytanej na uczynku robocie młotów kamiennych i warsztacie do ich wyrobu; innych podobnych robot nie mieliśmy przykładu w kraju. Owoż p. Przezdziecki, na piaszczytej przestrzeni nad Wisłą pomiędzy karczmą Grabówką a wsią Osiną, na gruncie jenerała Boutemps, oprócz grobu kamiennego z 10. popielnicami, znalazł fabrykę przedhistoryczną, gdzie się wyrabiały ostrza krzemienne do strzał. Ostrza te u nas nadzwyczaj są rzadkie, a pono nawet całkiem się tutaj nie napotykały, gdyż Kraszewski w *Sztuce u Słowian* wspomina tylko o znajdujących się w zbiorze po ś. p. Pawłowskim, nie wymieniając zkąd pochodzą. P. Przezdziecki zebrał ich przeszło secinę na jednem miejscu, a co większa znalazł zarazem poobłupywane krzemienie, z których je wyrabiano, co dowodzi, iż w tem miejscu znajdywały się warstaty broni. Inne odkrycie tamże dokonane wtajemnicza nas w obrząd religijny palenia ciał. Do naczynia glinianego wielkości wzrostu człowieka wkładano trupa, zamykano na głucho, oblepiano gliną i wtedy dopiero palono; następnie naczynie owo rozbijano, a szczątki kości i popioły zgarniano do urny. Wielki odłam takiego naczynia ze śladami gwałtownego działania ognia znajduje się obecnie w zbiorze p. Przezdzieckiego. Inny sposób palenia ciał zapewne zbiorowy wykrył p. Przezdziecki w kopcu wklęsłym pod Nakwasinem na łące Wilkanowskiej w ziemi Wyszogrodzkiej o 2 mile od Wisły. Był tam widocznie urządzony piec stały z lochami do przechowywania popiołów zmarłych. Tak to nauka powolnym, ale pewnym krokiem wchodzi w przestwory miejsca i czasu, leżące daleko po za granicami najstarożytniejszych pomników piśmiennych. (*Gaz. War.*)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Węgiersko galicyjska kolej do Beskidów wraz z linią poboczną Stryj-Stanisławów została zatwierdzoną ustawą z 25. maja 1871 roku ale dopiero teraz pojawiła się ta ustawa w *Dzienniku Praw*. Rząd ma albo tam wybudować pomienioną drogę, albo jej budowę powierzyć kompanii. W ostatnim razie państwo gwarantuje roczny dochód wraz z sumą na umorzenie w ilości 1,430.000 zlr. w srebrze na czas trwania koncesji. Gwarancja rządowa ma wejść w życie z chwilą otwarcia każdej z dróg ze Lwowa do Stryja, ze Stryja do Stanisławowa, i ze Stryja do granicy węgierskiej, jednak nie przedtem aż otwartą będzie linia węgierska do Munkacza. Jeżeli dochód czysty przeniesie sumę gwarantowaną, połowa tej sumy ma być użytą na zwrot udzielonych zaliczek wraz z procentami, a z drugiej połowy pewna część stosownie do statutów ma być przelaną do funduszu rezerwowego. W czasie budowy i 9 lat pierwszych po otwarciu ruchu na kolei kampania będzie wolną od płacenia jakichkolwiek podatków. Pierwsze puszczenie w obieg akcyj i obligacyj pierwszeństwa jest wolne od wszelkich opłat. Gdyby rząd budował tę kolej na własną rękę, wówczas na koszta budowy przeznacza się 3 miliony zlr. rocznie, którą to sumę rząd zapożyczy na dług bieżący.

Wiedeń dnia 23. czerwca. (O rzepaku.) W Banacie rozpoczął się sprzęt rzepaku, i nowe towarzystwo wyrobów oleju rzepakowego przy końcu tego miesiąca rozpoczyna swą czynność. Mimo to jednak obrót w tym artykule nie przybrał takich rozmiarów, jak w zeszłym roku o tej porze. W miejsce zwykłego, ożywionego ruchu w tej porze, spekulacja nie może się zdobyć na krok stanowczy do podwyżki od kilku miesięcy. Przyczyną tego są niezawodnie bardzo dobre widoki tegorocznych zbiorów. Dlatego to wszystkie większe domy handlowe trzymają się rezerwująco, pocieszając się tą nadzieją, że Francja zapotrzebuje znacznych dowozów, gdyż nieurodzaj tegoroczny w północnych departamentach żadną miarą nie zdoła pokryć potrzeb miejscowych spożywaczy. Cetnar oleju podawano niedawno z drugiej ręki po 28 złr. 50 ct., dziś już po cenie $28^1/_8$ gotówką trudno znaleźć odbiorcy. Obrót w sprzedaży zaraz od ręki ciągle trudny, gdyż potrzeb jest obecnie małą. Fabryki mają dość zapasów, a oddawcy zajęli także wyczekujące stanowisko. W mniejszych partjach sprzedaje się cetnar po 30 złr. franko wraz z beczką, najczystszy, rafinowany po 32 złr. 50 ct. Zamówienia na produkt z nowego sprzętu uzyskany, żądają w fabrykach po 29 zlr. 50 ct., lecz trudno o odbiorcę. — Targ nie odznaczał się szczególnym obrotem w tym tygodniu, gdyż ceny trzymały się ciągle w jednej mierze po 14 zlr. 24 ct. mierzyca *ab* Peszt notowanej. W Banacie zaczęły się żniwa, i obiecują niezwykły urodzaj. Na Wołoszczyźnie oczekują olbrzymich urodzajów w tym artykule; oceniają go co najmniej, według *Wiener Handelsblatt*, na milion mierzyc. W Czechach urodzaj także ładny, cena stoi na 8 zlr. 12 ct. *ab* Praga mierzyca. W Galicji urodzaj także ładny, oferty nadesłane do tutejszych domów handlowych z różnych stron Galicji podają cenę na 15 zlr. 50 ct. za 150 ft. *ab* Wiedeń.

Warszawa 23. czerw. Listy zast. serji 1. 4% 88 rs. 66 k. — 88 rs. 16 k. Listy zast. serji 2. 4% 87.83 — 87.50. Listy zastawne z r. 1869 87.83 — 87.50. Listy likwidacyjne 4% 73.09 — 72.76. Poż. lot. z 1864 5% 152.50. — 151.50. Poż. lot. z r. 1866 5% 148.50. — 000.0. Akcje kolei warsz.-wied. 75.10. — 74.75. Akcje kolei warsz.-bydg 69.00. — 00.00. Akcje kolei warsz.-teresp. 000.0.— 000.0. Akcje kolei łodzkiej 100.50 — 000 00. Weksle na Wied. za 150 z. 91.05 — 00.00.

Jarmark na wełnę w Warszawie 19. czerwca. Jarmarek nie ożywił się dotychczas i ceny oscylują około zeszłorocznych; w ogóle sprzedający skarżą się na zły odbyt, kupcy zaś nie chcą postępować. Przez sobotę i niedzielę sprzedano wełny 1400 cetnarów, w znacznej części jeszcze z zeszłorocznych zapasów. Wełny cienkiej najwyższej nie nabywano; dobrą cienką płacono od 100—110 talarów, cienką od 85—90, średnią cienką od 70—84, średnią od 66—70, poślednią od 60—66 talarów cetnar; wełny grubej (świniarki) nie zakupywano. Wszyscy dziś wstrzymują się od robienia układów, oczekując na wiadomości z dzisiejszego jarmarku wełnianego w Berlinie. Przez ostatnie dwa dni dowieziono znowu 10.262 pudów wełny czyli 2104 cetnarów 80 funtów. Razem więc dostarczono 32.933 pudów wełny czyli przeszło 10.171 cetnarów. W ogóle wielkie niezadowolenie z jarmarku usposobienie wyczekujące; do znaczniejszych zakupów nie przyszło.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Internationales.*)

Peszt 26. czerwca. Wczoraj otwarto kolej żelazną z Debreczyna przez Nagy do Karoly bez wszelkiej urzędowej uroczystości. Kolej ta jest częścią węgierskiej północnowschodniej kolei.

Konstantynopol d. 26. czerwca. Dzienniki urzędowe donoszą o wielkich zwycięztwach w Medżiszen. Zdobyto dwie fortece. Zdaje się jednak, iż wiadomości te są przesadzone. Zawikłania z tunetańskiem Państwem coraz się więcej wzmagają. Turcja zamierza to państwo jako osobne znieść, i do Turcji wcieliwszy, rejencje tam zaprowadzić.

Ze Stambułu usiłują wpłynąć na Włochy, ażeby przeciwko bejowi tunetańskiemu nie użyły siły przemocy. Rużdi basza udaje się w nadzwyczajnej misji do Egiptu.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 26. czerwca wieczór. Wydział finansowy przyjął sprawozdanie dr. Brestla co do pożyczki 60 milionowej, zawierające w sobie wniosek, ażeby Izba nie brała tym razem z politycznych pobudek projektu rządowego pod rozpatrzenie.

Podpisany przez mniejszość komisji, przez dr. Czerkawskiego, dr. Zyblikiewicza, dr. Weigla, Vidulicha i Giovanellego, wniosek stawia propozycję, ażeby Izba upoważniła rząd do emisji $28^1/_2$ miliona renty papierowej.

Wydział finansowy odrzucił wniosek do ustawy o uwolnieniu od podatków nowych linii kolejowych.

Tachau 26. czerwca. Z powodu urwania się chmury zostało Tachau zalane. Woda uniosła przeszło 60 domów, 15 ludzi utraciło życie, wszystko bydło utonęło, pola i ogrody okropnie spustoszone, a mosty bez śladu znikły.

(Tachau, Drzewnów, miasto w Czechach północno-zachodnich niedaleko od Chebu (Eger) p. r.)

Wiedeń 26. czerwca. Delegacja węgierska przyjęła niezmiennie budżet wspólnego ministerjum i zezwoliła na zamknięcie rachunków z r. 1869.

Przyjechali do Lwowa d. 25. i 26. czerwca.

Hotel Zorza: F. Bandela z Bukowiny R. Bocheński z Tarnówki, J. Wiwien z Poznanki, W. hr. Drohojewski z Krakowa, Fr. hr. Komorowski z Łuczyc, J. hr. Tarnawski z Chorzyłowa, A. Bocheński z Otyniowic, Wł. Cielecki z Byczkowic, G. Skeletti z Multan, T. Wiśniewski z Krystynopola.

Hotel Angielski: E. Płocki z Jawcza, E. Torosiewicz z Zastawca, J. Kleczyński dr. praw z Krakowa, A. Brodzki z Ostrowa, M. Czajkowski z Zerawy, H. Janko z Hoszan, A. Iłasiewicz Stanisławowa, K. Jordan z Kunkowic, J. Jordan z Olszanicy, F. Listowski z Humenowa, A. Udrycki z Mosta.

Hotel Europejski: J. Roszkowski major z Wiednia, A. Dworski dr. praw z Przemyśla, J. Feliczkowski z Moskwy, M. Horczaki z Rosulna, Zd. Krynicki z Krynicy, B. Słonecki z Kołomyi, B. Zakiej z Ostrowa, J. Milnicki z Helenkowa, P. Rieger z Gorajowic.

Hotel Warszawski: W. Pretyka z Tucznego, F. hr. Oldi z Wenecji, F. Brzedowski z Ubrynia.

Hotel Kuhna: K. Biesiadowski z Podhajczyk, E. Nikorowicz z Ulwówka, K. Zarski z Kulawy, A. Osmólski kap. ze Złoczowa, W. Kniaziołocki c. k. not. z Rohatyna.

Hotel pod białym koniem: A. Możarowski z Hocholowa.

Hotel Krakowski: Paweł Tomanek z Smarzowa.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 26. czerwca 1871

godzina 2 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 120.00. Węgierskie kredyt. 111.25. Anglo-austr. 249.20. Unionsbank 281.00. Kolei Karola Lud. 250.50. Kolei siedmiogr. 173.50. Kolei południ. 178.30. Kolei Alfölda 177.50. Kolei Elżbiety 222.75. Kolei lwowsko-czerniow. 174.00. Węg. Nordost 164.00. Kolei północnej 229.75. Kolei Rudolfa 162.50. Węgierska Ostbahn 84.75. Indemnizacje galicyjskie 75.00. Losy z roku 1864 126.90. Usposobienie: mocne.

Do numeru dzisiejszego dołączony jest telegram c. k. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Wiedniu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla miejscowych prenumeratorów prospekt handlu wyrobów blacharskich p. Feliksa Piątkowskiego we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26 czerwca

	płacą (zlr. wal. a.)	żądają (zlr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	250 50	251 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 00	175 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	129 50	131 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 50	76 00
Banku hipot. gal. 6%	89 50	90 00
Gal. zakł. kred. włość.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 00	75 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 81	5 86
Napoleondor	9 76	9 85
Pół imperjal rosyjski	09 98	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 25. czerwca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ srebrem	[illegible]	[illegible]
Pożyczka ost. z r. 1839	[illegible]	[illegible]

	płacą (zlr. wal. a.)	żądają (zlr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	100 10	100 20
„ „ „ 1860	99 80	100 90
„ „ „ 1864	126 80	127 00
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	124 25	124 75
Oblig. indemniz. gal.	75 00	75 5
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	248 30	248 50
Centralny bank	61 00	63 00
Kredytowy zakład	290 20	290 40
Franko-Austrjackie	121 00	121 25
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjsk.	136 00	136 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	782 00	783 00
Vereinsbank	106 75	107 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	82 20	82 40
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Przemysł. Handl. Gesell.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Północna Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]

	płacą (zlr. wal. a.)	żądają (zlr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 0	174 50
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	173 25	173 50
Staatsbahn	424 00	425 0
Południowa	179 00	179 2
Tramway wied.	222 00	222 50
Łupkowska	162 50	162 7.
Węgierska północno wsch.	164 25	164 50
„ wschodnia	85 25	85 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 50	90 00
Bank włościansk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 00	76 00
„ „ „ „ 5%	84 25	84 25
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 90	97 10
„ „ „ 5% w. a.	92 30	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północn.	[illegible]	[illegible]
Galicyjska Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ z r. 1867	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	[illegible]	[illegible]
„ III. em.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]

	płacą (zlr. wal. a.)	żądają (zlr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	110 40	110 60
Państwowej kolei	138 50	139 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 00	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k	90 75	91 25
„ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	174 50	175 00
„ Rudolfa	15 00	1[illegible] 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	23 00	24 00
„ ks. Klary	38 00	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark b.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]
Londyn 100 ft. szter.	[illegible]	[illegible]
Frankf. 100 zł. w. p. N	[illegible]	[illegible]

Podziękowanie.

Wmu Panu **Emilowi Zubrz cklemu**, ck. koncypiście skarbowej dyrekcji, który mię pomimo, że na kursa prawnicze nie uczęszczałem, w przeciągu pół roku do egzaminów prawniczych przygotował że takowe z dobrem powodzeniem złożyłem, w uznaniu jego pracy i gorliwości składam Mu niniejszem szczere podziękowanie. 2320 1—1

Józef Malecki.

Jakób Saul Wohl,

spedytor w Tarnopolu,

przyjmuje i załatwia eksdedycję wołów po 5 c. od sztuki.
2319 1—2

Z Kołodziejowa!

Na publiczną odezwę mego Synowca Wiktora w „G. N." umieszczoną, odpowiadam również publicznie, prostując przedewszystkiem mylne jego twierdzenie, jakoby mu się po śp. babce jego, a matce mojej odemnie tysiąc kilkaset złr. należało w ten sposób. Po śp. Marjannie ze Swicykowskich Bagińskiej spadek pozostały wynosi 1000 złr. i 12 morgów pola, i spadek ten prócz na Wiktora Bagińskiego i na dwie siostry jego cioteczne PP. Augustynę i Karolinę Pach testamentem ś. p. Marjanny Bagińskiej zapisany został. Gdy p. Wiktor Bagiński dojdzie do lat pełnoletności wypłaconą mu zostanie część spadku bez żadnych potrąceń: a z resztą nie tyle odemnie ile od prowadzenia się samego p. Wiktora zależało oddanie części spadku nań przypadającego. Jako stryj i opiekun niezapomniałem ani na chwilę o obowiązkach moich względem p. Wiktora, nadmieniając, że PP. Augustyna i Karolina Pach na rachunek sukcesji po 500 złr. już otrzymały, do dalszych wypłat nie ma w tej chwili w masie spadkowej gotówki, a pozostałe 12 morgów pola zostaną w myśl testamentu śp. Marjanny Bagińskiej sprzedane i pan Wiktor Bagiński po upływie lat małoletności otrzyma tę wprawdzie małą ale dla pracowitego i żądnego człowieka wielką pomocą być mogącą spuściznę.

Leon Bagiński.

Wieś do sprzedania,

w obwodzie Przemyskim położona, pola ornego, łąk i lasu 1200 morg. obejmująca, z młynem i propinacją. Bliższa wiadomość we Lwowie pod Nr. 289 przy ulicy Wałowej.

Pasy do maszyn i młocarń własnego wyrobu jakoteż wiedeńskie,
Bundy do podróży różnej wielkości,
Kufry damskie i męzkie,
Kołdry sławuckie i inne wełniane,
Koce do kuracji wodnej,

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Handel towarów mięszanych

Jana Górskiego

2283 4—6 we Lwowie, l. 19 m.

Jedyny międzynarodowy zakład do pośredniczenia w sprawach 2189 3—4

Małżeństwa

ściśle rzetelny i pod największą dyskrecją.

Bogate partje w najwyższych stanach. Dotąd liczne rezultaty. Prospekty bezpłatnie.

Die Direction des Heiraths-Verm.-Institut

w Wrocławiu,

Schweidnitzerstadtgraben 8.

Commandite in Berlin, Oberwasserstrasse 12a.



Żniwiarki, Kosiarki, Samuelsońskie i Hornsbyego

Grabie do siana
Przetrząsace do siana Howardowskie

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

2176 5—6 **we Lwowie.**

Młody człowick obznajomiony dokładnie z górnictwem, osobliwie co do kopalń węgla, może otrzymać za stosownem wynagrodzeniem czasowe zajęcie lub też i stałe umieszczenie.

Zgłaszać się listownie franko do Zarządu dóbr Skwarzawa poczta Kniaże, powiat Złoczów.

Kilka milionów

gotowych pieniędzy

(nie listy zastawne).

Pożyczki w gotówce na dobra ziemskie i wielkie kamienicy miejskie, a to: w wysokości 10.000 talar. i wyżej na 6% odsetków i 1% annitetów — może dostarczyć dla Galicji pewny niemiecki instytut kredytowy za mierną prowizją.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można na listy frankowane w języku niemieckim, z dołączeniem znaczka pocztowego na 5 cent. na odpowiedź, u pełnomocnika banku

Franz Modritsch

2267 2—3 in Teplitz (Böhmen).

Zaproszenie do przedpłaty

na

DZIENNIK POZNANSKI

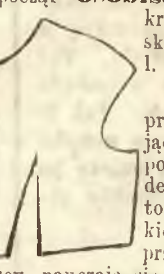
1—2 **wychodzący w Poznaniu.**

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 feng., w Austrji 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr. Oprócz zwykłej prenumeraty, w każdym pocztamcie oraz u Ajentów naszych we Lwowie i Krakowie abonować można także, przesyłając zamówienie wprost do Administracji Dziennika Poznańskiego z dołączeniem 6 złr. w banknotach.

Ważne uwiadomienie

dla Dam!

Niżej godpisany powrócił do Lwowa, i rozpoczął **osobiście** nowy kurs nauki kroju i szycia sukień damskich w mieszkaniu pod l. 31, plac Kapitulny.



Do nauki kroju przyjmuję na kurs trwający 10 lub 14 lekcji, z pobieraniem szycia na jeden miesiąc. Dziełko dwutomowe damsko-krawieckie, napisane i wydane przezemnie, z którego nabywcy nauczają się kroju bez nauczyciela jest do nabycia u mnie po 4 złr. w. a.

Ksawery Głodziński,
nauczyciel i wydawca nowej metody kroju sukień damskich.

1—4

Wzywamy pp. **A. K. & J.** w Buczaczu do zapłacenia należytości naszej w kwocie 157 złr. 78 c. zaległej od roku, w razie nieuiszczenia do 6 dni, ogłosimy całe nazwisko. 2306 1—1

J. F. Kleina Wa. i Rissler.



Lilionese

usuwa w 14 dniach wszystkie nieczystości i zmarszczki skóry, szkrofuły, liszaje i żółte plamy. Środek gwarantowany. Flakonik po 1 zł. 50 c. i 75 c.

Ból zębów!

Feytona uśmierza każdy ból zębów, w wielu wypadkach w okamgnieniu, zawsze się ten środek jako taki sprawdził i jest gwarantowany. Flakonik 50 c.

We **Lwowie** jedynie prawdziwy w aptece **Adolfa Berlinera** 2300 1—10

Przestroga.

Ponieważ ani ja, ani żona moja żadnych długów nie mamy i nikogo do robienia tychże nieupoważniliśmy, przeto oświadczam, że żadnych weksli na moje imie wystawionych płacić nie będę. 2301 2—3

Karol Chmielewski.

Koncesjonowane Biuro

komisyjne i wywiadowcze

dla

Galicji i Bukowiny

w Wiedniu (Stadt, Auwinkel Nr. 3)

Zygmunta Kotkowskiego

poleca się w zakupnie i sprzedaży dóbr i realności miejskich, w wypożyczaniu i lokowanin kapitałów, w zakupnie i sprzedaży wielkich gatunków zboża i ziemiopłodów, materjałów surowych i gotowych fabrykatów, głównie wełny, spirytusu, w stręczeniu spólników z odpowiednemi kapitałami do wszelkich handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw, w stręczeniu i umieszczaniu ludzi fachowo wykształconych we wszelkich gałęziach kupiectwa, przedsiębiorstw i gospodarstwa wiejskiego; w przyjmowaniu inseratów do dzienników krajowych i zagranicznych, nakoniec w pośredniczeniu i udzielaniu wyjaśnień we wszelkich interesach. 2251 3—6

Ból zębów

każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny Paryski

„LITON"

nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek.

Flakonik 70 ct. Za opakowanie przy wysyłkach na prowincję 10 ct.

We Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera,** pod srebrnym orłem. 1620 10 27

Przestroga

Niektórzy przemysłowcy, zazdrośni na liczny odbior

Krala prawdziwych Karolińskich

ZIÓŁEK DAWIDA,

jakim się szczyci we wszystkich okolicach, usiłują fałszywy twarz wprowadzić w handel, i aby dobrze naśladować, używają tego samego opakowania, jaki ma mój towar. Gdy podobne fałszerstwo jest bezskuteczną mięszaniną, a właśnie prawdziwe Krala karolińskie ziółka Dawida, mają własność, że zadziwiająco skutkują w cierpieniach piersiowych i płucowych, usiłują tem mój towar zdeskredytować. Aby temu zapobiedz, zaopatrzyłem każdy pakiecik moim podpisem niebieską farbą na sygnaturze, poczem P. T. szanowni konsumencji łatwo odróżnią prawdziwe ziółka Dawida od podrabianych fałszywych, które nie mają mego podpisu.

Pakiecik kosztuje 20 ct.

Josef Fürst.
Apotheker „zum weisen Engel" in Prag am Poric.

1644 4—?

We Lwowie utrzymuje na składzie aptcka Zygmunta Ruckera.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić wysoką Szlachtę i szanowną Publiczność, że przybywa na

Jarmark Właszkowiecki

pod Nr. 98 ulica Pańska

z ogromnym wyborem materyj

wełnianych i jedwabnych,

Żakonetami, perkalami i płótnem

również

z ogromnym składem konfekcyjnym

damskim i męzkim,

Bielizną

stołową i męzką i sprzedawać będzie **po cenach fabrycznych.**

Polecając się łaskawym względom uprasza o osobiste przekonanie się o dobroci towarów i o nizkości cen.

Uniżony sługa

ZYGMUNT STEIF.

2303 2—3

Szkoła Rolnicza

Imienia Haliny

w **Żabikowie** pod **Poznaniem.**

W pierwszych dniach października r. b. rozpocznie się w Zakładzie nowy kurs. Ponieważ liczba uczniów wzrasta nadspodziewanie a na przyszłe półrocze już 16 zgłoszeń nadeszło, pomieszczenie zgłaszających się kandydatów będzie połączone z trudnościami. Zarząd Szkoły chciałby przygotować miejsce dla wszystkich życzących sobie wstąpić do Zakładu uczniów, będzie to jednak tylko wtedy wykonalnem, gdy **zgłoszenia ile możności przyspieszone** zostaną i z tąd jak najrychlej liczba potrzebnych miejsc się wykaże. Z tego powodu wzywa się już teraz życzących sobie pomieszczenia w Zakładzie, od października b. r. aby najdalej do 1. sierpnia r. b. zgłosić się zechcieli na piśmie do podpisanego dyrektora. Pobyt w Szkole Rólniczej przez całkowity **kurs dwuletni** kosztuje **270** tal. z utrzymaniem i usługą.

Szczegółowy plan nauk półrocza przyszłego ogłosi się osobno. Bliższych informacji zaczerpnąć można z broszury pod tytułem: „Wiadomość o Szkole Rolniczej Imienia Haliny w Żabikowie, ogłosił dyrektor tejże Dr Juliusz Au. Poznań 1870", która jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Na zapytania wszelkich objaśnień chętnie udzieli podpisany:

Dr. **Juliusz Au,** 1—2

dyrektor Szkoły Rolniczej Imienia Haliny w Żabikowie p. Poznaniem.

Tylko jeszcze trzy dni!

Telegram!

4 6

Pan Schostal i Härtlein

we Lwowie, w hotelu Georga.

Od dziś zacząwszy można każdemu odbiorcy towarów przyznać 10% rabatu, aby skład bielizny i płócień prędzej wyprzedać i kosztów transportu powrotnego ile możności oszczędzić.

Schostal i Härtlein,

W skutek zlecenia naszego składu fabrycznego w Wiedniu sprzedawaćbedziemy od dziś począwszy jeszcze **o 10% taniej** niż dotąd. Chociaż tak wszystkie gatunki **płócien, bielizny stołowej, koszul, spodni, gorsetów,** słowem wszystkie artykuły, które tu na składzie mamy, **po nadzwyczajnie miernych cenach** (li tylko w skutek osobliwych okoliczności) sprzedajemy, zwracamy uwagę Saanownej P. T. Publiczności i na tę **tak rzadko nadarzającą się sposobność** nabywania tanich, gwarantowanych dobrych **płócien** i **bielizny.**

Czas sprzedaży trwa jeszcze tylko przez 3 dni i to jedynie w hotelu George na dole Nr. 2.

C. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

W celu zwiedzenia wystawy gospodarczo-rolniczej w Rzeszowie wydawane będą, począwszy od dnia 2. aż do 5. lipca b. r. na wszystkich stacjach c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika przy mięszanych pociągach III., IV., V. i VI. — **bilety** II. i III. klasy, **ważne tylko na dwa dni za połowę ceny.**

Na podstawie tych biletów pakunki podróżne przyjmowane nie będą.

Lwów w czerwcu 1871.

2321 1—3

Dyrekcja ruchu.

Wystawa rolniczo-przemysłowa

w Rzeszowie

otwartą będzie d. 2. lipca b. r.

Zgłoszenia wystawców przyjmuje Komisja wystawy na ręce członka swego Alojzego Rybickiego. 2181 10—10

Uwaga. Komisja wystawy postarała się o dostateczną liczbę pomieszkań dla wygody wystawców i gości zwiedzających wystawę. Komu więc na tem zależy, zechce pomieszkanie u Komisji wystawy zamówić.

Bracia

Karol i Juljan Schayer

mają zaszczyt polecić szan. Publiczności

swój nowy założony i dobrze zaopatrzony

HANDEL PŁÓCIEN,

towarów bławatnych i gotowej bielizny

pod firmą:

K. & J. SCHAYER

we Lwowie,

w domu Towarzystwa kredytowego galicyjskiego pod liczbą 6 2/4 (przedtem Hausnerów) obok cukierni pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego.

2199 4—8

Faktem jest to,

że niektóre panie posiadały środki, które im nadawały młodości i ozdoby, a mianowicie **świeżości, piękności, delikatności twarzy** aż do późniejszego wieku. Sławna dama Pompadour na dworze Ludwika XV. posiadała takową receptę, której środek zachował jej aż do starości wrodzone zalety, o którym nikomu się nie zwierzyła. Papiery, między któremi znaleziono ową receptę, dostały się do arystokratycznej familii, która skorzystała by piękność twarzy zachować. Dr. Rix, który w stosunkach lekarskich zostawał, udało się wglądnąć w te papiery, i podać środek do wiadomości pod nazwą Pasta Pompadour, który dotąd jest niezrównanym. Jedyny środek leczniczy i konserwacyjny, zapomocą którego usuwają się piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoności twarzy i inne wyrzuty, a przytem nadaje twarzy świeżości dziewiczej. Liczne świadectwa o najlepszych skutkach tej nieprzewyższonej pasty do twarzy, są do przeglądnienia każdemu przystępne. 1975 3—12

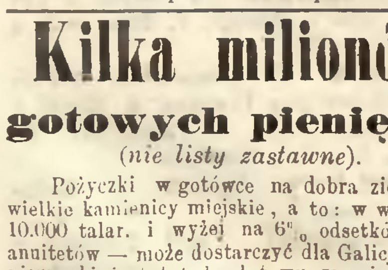
Ja Wilhelmina Rix

ostrzegam każdego przed kupnem gdzieindziej ogłaszanej Pasty Pompadour, gdyż takowa jest fałszowana, i nie jest prawdziwą, która nie jest kupiona u mnie w mojem pomieszkaniu, moja pasta niechybi nigdy skutku, jej działanie jest niezawodne. Jedyny środek zagwarantowany. Gwarancja o tyle pewna, że w razie nieskuteczności zwracam pieniądze.

Cena słoika 1 zlr. 50 ct. w. a.

Wilhelmine Rix, *Dr. Witwe, Wiedeń, Mohrengasse nr. 14. 1. Stiege, Thüre nr. 62.*

Pisma dziękczynne nie publikują się.



Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić moich P. T. odbiorców, że w skutek rozszerzenia **mego wielkiego składu en gros,** opuściłem dotąd zajmowaną lokalność przy Mariahilferstrasse Nr. 70, i otworzyłem nowy na wielką skalę urządzony skład

Elisabethstrasse Nr. 5 hinter dem Heinrichshof.

W tem miejscu połączyłem mój **kantor** ze wszystkiemi magazynami, i nie przesadzę, jeżeli twierdzę, że w ten sposób urządziłem

Największy skład maszyn do szycia w Europie.

Więcej jak tysiące maszyn znajduje się gotowych do wyboru, a między temi są zastąpione wszystkie najlepsze systemy. Równą ilość maszyn utrzymuję zapakowane w pogotowiu, aby je na zamówienia zagraniczne **wysłać jak najspieszniej.**

Co się tyczy jakości i cen, to sobie pochlebiam, że mogę dostarczać towaru wyborowego, gdyż w przeciwnym razie nie miałbym tak wielkiego odbytu w kraju i zagranicą.

Albert H. Curjel, Wien, Elisabethstrasse 5.

2017 6—6

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.